Nr. 16. Lwów — Piątek dnia 20 Stycznia 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emorich Lessner i Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Z Królestwa polskiego

Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze pod dniem 16 bm:

Raz jeszcze powtórzyć i skonstatować należy, że w rosyjskiej polityce wewnętrznej nastąpił znów okres reakcyi. Na imie jej: radca stanu Sergiusz Witte. Czy prezes rady ministrów, a zarazem przewodniczący w komitecie, wprowadzić mającym w życie myśl ostatniego manifestu cara Mikołaja II, liczyć się będzie z tem, że bądź co bądź rząd pozwolił rozbudzić się uczuciom i pragnieniom wolności, że nie starał się ukrócić tego prądu, żądającego radykalnych reform, że tak długo nie czynił nic, aby przeszkodzić rozbujaniu się umysłów całej inteligencyi rosyjskiej — czy też, idąc śladami swych reakcyjnych poprzedników, przeciąć zechce od razu wszelkie dążności w tym kierunku i utrzymać zasadę: *byt' po siemu* — tego dziś, sądząc dopiero z początku prac obradującego komitetu, dokładnie przewidzieć niepodobna. Wogóle wszelkie zbyt daleko idące przewidywania na temat: co będzie, są w dzisiejszym stanie rzeczy i wobec nastroju umysłów Rosyi, więcej niż niepewne i zwodnicze. Dziś nie podobne jest do jutra; wczoraj zaś było pozornie dalej, aniżeli dziś i jutro razem. A faktem jest, że umysłom pozwolono się rozbujać. Ukazywano społeczeństwu różne ideały, jak najdalej doprowadzić mające reformy, głęboko sięgające, a zasadnicze zmiany. Ukaz rządowy przeciął odrazu te iluzye, a nawołując do porządku, zakazał równocześnie instytucyom samorządu, istniejącego w Rosyi, sięgać dalej po za zakres, oznaczony prawem. Równocześnie jednak manifest carski miał posłużyć do pewnego, częściowego przynajmniej, zadowolenia ogólnych aspiracyj.

Z tym stanem rzeczy musi się liczyć komitet, mający nadać formę istotną zasadom manifestu. W razie przeciwnym niezadowolenie mogłoby przybrać jak najostrzejsze pozory. W komitecie jednak nie ma jedności zdania. Witte, zręczny jak zawsze, podjął wprawdzie myśl reform, stanął pozornie po stronie księcia Mirskiego, ale równocześnie stłumił jego wpływ i wysunął się sam na pierwszy plan. Jak już mówiliśmy, jest Witte, uważany dawniej za najliberalniejszego wsród kierowników nawą państwa za czasów Aleksandra III, w dzisiejszem otoczeniu i wobec chwilowego położenia rzeczy, wyrazem jeśli nie skrajnej, to przynajmniej umiarkowanej reakcyi. Reformy przezeń w ręce ujęte, nie pójdą tak daleko, jak sobie tego „oswobożdiency“ życzą, jak się tego spodziewali, kiedy wpływ księcia Mirskiego był jedynym i niepodzielnym i jak o tem świadczyć się zdawała ówczesna postawa rządu, ze swą tolerancyjną przychylnością w kierunku tychże reform. Witte zechce być o wiele umiarkowańszym.

Odbije się to przedewszystkiem na nas. Cofnęliśmy się znów w tył, a memoryały, przedstawiane niedawno księciu Mirskiemu, wyrażające zbiorowe postulaty i konieczne potrzeby naszego społeczeństwa, straciły swój walor i kurs dawniejszy. Wśród mnóstwa tych polskich memoryałów, złożonych księciu Mirskiemu, od początku jego urzędowania, jako ministra spraw wewnętrznych, wyróżniało się kilka.

Więc najpierw memoryał prof. Włodzimierza Spasowicza, zaczynający się od słów: „Stoję nad grobem, całe życie poświęciłem uregulowaniu sprawy polskiej z korzyścią obustronną, dziś więc zwracam się do człowieka, który sprawie tej byłby przychylnym“. Następuje zestawienie palących potrzeb kraju, wydanego na łup samowoli administracyjnej, a pozbawionego prawa głosu dla samoobrony.

Drugim memoryałem był tak zwany „adres 23“, uważany za zbiorowy akt „ugodowców“ — w gruncie jednak idący dalej w postulatach. Uzupełnieniem tego miał być memoryał hr. Tyszkiewicza.

Następuje „głos Polaka do ministra“. Pięknie napisany, ale niedostatecznie ujęty w formę konkretną, w którym cecho beletrysty przeważa nad charakterem memoryału politycznego we właściwem tego słowa znaczeniu.

Nareszcie szedł z kolei głos, będący dodatkowym do „Listu Polaka“. Minister zwrócił przeważnie uwagę na dwa głosy: na tak zw. „Adres 23“, podpisany przez tyluż jego inicyatorów i na memoryał hr. Tyszkiewicza.

Chcąc uzupełnić te żądania, dozwolił książę Mirski na odbycie kilku zgromadzeń, mających życzenia te wyrazić zbiorowo, jako pochodzące od wszystkich warstw społecznych. Kilka pierwszych posiedzeń odbyło się istotnie w tym duchu i w tym celu.

Ale i na Warszawę nadeszła mania zebrań z których ostatnie, jak donosiłem, skończyło się wkroczeniem w rzecz policyi. Jakoż ponad jasno i celowo określonym zamiarem tych zebrań, wziął górę patryotyczny a pusty frazes. Przewodniczący posuwali się do tego stopnia, że zbierali głosy i adresy od obecnych niedorostków i pań, że chcieli rzecz przekształcić w rodzaj plebiscytu, nie mając po temu ani kompetencyi, ani odpowiedniego przygotowania. Zawsze bowiem w takich razach znajdą się niepowołani a samozwańczy trybunowie, wysunąć chcący na pierwszy plan przedewszystkiem własną elokwencyę, zapomniawszy o właściwym i realnym celu. Tak się stało i w tym wypadku. Posypały się frazesy, jak: „konstytucyi się nie otrzymuje, ale się ją bierze“. Tymczasem nikt u nas na seryo o konstytucyi nie myślał, a umiarkowana większość, trzeźwo na rzecz patrząca, wcale jej tak dalece nie pragnie. Albo: „Nie potrzebujemy o nic prosić, bo mamy prawo żądać tego, co nam zabrano“. Albo jeszcze jeden: „Panowie! to nie zgnilizna biurokratyczna sprowadziła na Rosyę klęskę obecną, ale Nemezis historyczna, mszcząca się za Polskę“... itd.

Na szczęście i na pociechę powiedzieć należy, że podobna niedojrzałość i frazesomania pojawiły się wyjątkowo jedynie. Ale z chwilą, kiedy styl ten wyraźnie się zaznaczył, spodziewać się było można zarazem, że w rzecz ostatecznie wkroczy policya, w sposób oględniejszy może, nie tak brutalny i bezwzględny, jak do tego publiczność nasza jest przyzwyczajona, ale zawsze stanowczy. Tak się też stało.

Zresztą, jak się rzekło, zebrania i memoryały dawniejsze, w myśl ks. Mirskiego zainicyowane, straciły swój dawny kurs.

Stało się to od chwili, kiedy Witte zwrócił się do prof. Włodzimierza Spasowicza, zamieszkującego od lat kilku w Warszawie, zażądawszy od niego specyalnego memoryału. Memoryał ten w zasadzie nie ma iść dalej, jak do wykazania braków i niedostatków, które, w stosunku do praw i przywilejów, z jakich korzystać może społeczeństwo rosyjskie, paraliżują wszelką pracę kulturalną, pozbawiając społeczeństwo polskie możności rozwoju we właściwym kierunku. Braki te wypływają z dwóch źródeł: z istotnych postanowień rządu centralnego, a przedewszystkiem z samowoli władzy miejscowej, tłómaczącej sobie postanowienia te według własnego a niczem nie krępowanego widzi mi się. Postanowienia rządu centralnego są w zasadzie tymczasowe, a charakter przejściowy tychże znamionują najdosadniej słowa ukazu Aleksandra II. z 1863 r., w którym wyraźnie charakter przejściowy tych ograniczeń dla Królestwa jest zaznaczony, wraz z przyrzeczeniem, że „prawa te przestaną działać i cofnięte zostaną z chwilą uspokojenia się kraju“.

Kraj został uspokojony tak dalece, że jest dziś spokojniejszym niż najbardziej rdzenna prowincya rosyjska. Nieporządków niema żadnych. Tymczasem ukazy te, pozbawiające nas praw, pozostały w całej sile i rozciągłości. Dzieje się to zaś nie dla dobra państwa, ale tylko na korzyść czynownictwa miejscowego i władzy na kraj nasłanej, która we własnym interesie przedstawia stan rzeczy u nas w jak najczarniejszych kolorach, ponieważ wszelkie prawa wyjątkowe są wodą na młyn niesumiennej i samowolnej administracyi.

Nad zebraniem tych właśnie niedostatków, nad udowodnieniem, że wszelkie prawa wyjątkowe nie są zgodne z duchem czasu i potrzeby, że uchylenie ich stanie się nie tylko w myśl ukazu Aleksandra II z roku 1863, ale wyjdzie zarazem na dobro i kraju samego i państwa wogóle, pracuje właśnie prof. Włodzimierz Spasowicz. Kompetencye podjęte przez prof. Spasowicza są bardzo szerokie. Zawrzeć można w tem zadaniu wszystko, co nas boli i czego pragniemy. Wyjaśnić można położenie w całej rozciągłości, a dotykając jak najdalej idących pragnień.

Ale kwestya w tem, o ile potrzeby te uwzględni sekretarz stanu Witte.

Otóż, o ile dziś przewidzieć można, uwzględni je tylko częściowo, a ulgi, jakie nam przyzna, nie pójdą dalej, jak do kilku punktów. Dotyczą one drobnych ustępstw językowych w szkołach niższych i sądownictwie, katedry języka polskiego na uniwersytecie, względnej tolerancyi religijnej i zaprowadzenia ograniczonych samorządów ziemskich i miejskich. Więcej na razie, jeśli się położenie rzeczy raz jeszcze w tym lub owym kierunku nie zmieni, spodziewać się nie można.

Rewizya ustawodawstwa włościańskiego w Rosyi.

W Petersburgu wydany został okólnik ministra spraw wewnętrznych do gubernij, w którym zaznaczono w sprawie konferencyj do rewizyi ustawodawstwa włościańskiego, że mylnem jest zapatrywanie, jakoby ukaz carski z 25 grudnia r. z. z gruntu zmieniał podstawy tych ustaw i jakoby zbyteczne były dalsze narady w tej sprawie. Sprowadzić to należy do nieporozumienia, wspomniany bowiem ukaz potwierdza na nowo zasady, prowadzące do wytkniętego celu, wskazanego w ukazie carskim z 11 stycznia 1904.

Mianowicie ukaz carski z 11 stycznia 1904 zarządził rewizyę ustawodawstwa chłopskiego z 1861, przyczem miała być uwzględnioną nienaruszalność własności gminnej, a ułatwionem dla poszczególnych chłopów wystąpienie z gminy. Przytem należy dążyć do utrzymania stanu chłopskiego, a udziały gruntowe nie mają ulegać wywłaszczeniu. Te podstawy zostały w ukazie z 25 grudnia w zupełności zastrzeżone, ponieważ ukaz przepisuje, że przez nowe opracowanie ustawodawstwa chłopskiego ma być ono doprowadzone do harmonii z ogólnemi zasadami państwowemi i że należy dopuścić chłopa do korzystania z praw wolnego mieszkańca.

Ukaz z 25 grudnia ma też za cel przestrzeganie urzeczywistnienia podstaw ustawodawstwa z 1861. Ukaz ten nie wyklucza chłopskiej stanowej organizacyi, której porządek w dawnych czasach się umocnił. O zupełnem usunięciu chłopskiego stanowego porządku nie może być mowy, gdyż jest on konieczny do zaspokojenia potrzeb chłopa. Powód tego istnieje także w tem, że również inne stany, korzystające z ogólnych praw państwowych, posiadają przecież do zaspokojenia odrębnych swych stanowych potrzeb własne organizacye.

Ukaz carski z 25 grudnia uznaje dalej, że nieodzowną jest równość wszystkich stanów wobec praw, zaprowadzenie jednolitej sprawiedliwości i zapewnienie wszystkim organom sprawiedliwości koniecznej niezależności. Nie należy z tem mieszać chłopskiego stanowego wymiaru sprawiedliwości, przez który zajmowane dotychczas stanowisko izolowane będzie uznane, a jego niezależność zostanie w inny sposób zapewniona. Ukaz carski zatem nie wprowadza w tym względzie żadnych zmian, ale zawiera wyraźną wskazówkę, że konferencye gubernialne mają się zastanawiać nad poruczonemi im kwestyami w myśl dawniejszego polecenia.

Co do poruszonych w ukazie obrad nad najważniejszemi sprawami życiowemi w osobnych obradach dla potrzeb przemysłu rolnego, to ograniczają się one tylko do narad nad wiadomościami i orzeczeniami, nadesłanemi przez miejscowe komitety dla spraw rolniczych i mają dążyć tylko do ułatwienia kwestyi chłopskiej, ale wcale nie mają obowiązywać konferencyj gubernialnych i niewątpliwie użyte będą za podstawy przy ostatecznem opracowaniu ustaw chłopskich.

Ten okólnik ministerstwa spraw wewnętrznych został przez cara przyjęty. Dlatego ministerstwo wzywa gubernie, ażeby wszelkie zarządzenia, wydane co do konferencyj gubernialnych, zostały dalej z całą energią doprowadzone do końca. W końcu okólnik zaznacza, że w konferencyach tych przysługuje ich uczestnikom zupełna wolność wyrażania prawdziwych zapatrywań w sprawie potrzeb chłopskich.

Wdzięczność żydowizmu dla Austro-Węgier.

Nigdzie się żydom tak nie powodzi, jak w Austro-Węgrzech. W obu dzielnicach opanowali zupełnie hurtowny handel płodów rolnictwa, więc głownej produkcyi tych krajów, tudzież niektórych gałęzi przemysłu. W Austryi i Węgrzech są żydzi poprostu nietykalni i wolno im urągać ludności chrześcijańskiej, z wszelkiej w ogóle wiary religijnej. Galicya żywi 800.000 załogi żydowskiej; podobnie Bukowina. We Węgrzech już prawie trzecią część ziemi wykupili żydzi i przy pomocy władz madiarskich tamtejszy lud ruski na śmierć wyniszczyli. Galicya, Bukowina, Węgry są zlewiskiem, do którego wtaczają się swobodnie fale wyrzucanego z Rumunii i Rosyi żydowstwa.

Posłuchajmyż, jak się za to wszystko wywdzięcza Austro-Węgrom żydowizm.

Jak w Austryi *Nowa Presse*, a we Węgrzech *Pester Lloyd*, tak w Rzeszy niemieckiej dziennikiem potężnym a oraz głównym wobec Niemiec organem żydowizmu jest *Berliner Tageblatt*.. Zapowiadał on już nieraz, że rozgniewany na konserwatystów cesarz Wilhelm przerzuci się do liberalizmu, więc do żydów, że żydzi wyzują z ziemi szlachtę niemiecką. Podnosił, że w zaborze pruskim rząd i Niemcy powinni się opierać przeciw Polakom na żydach. Walczył o rzeczywiste równouprawnienie żydów w wojsku i władzach rządowych pruskich i ogółem niemieckich. Groził, schlebiał.

Nic to nie pomogło. Niedawno temu podaliśmy lamenty głównego niby religijnego organu żydów w Niemczech. Nie tyle antysemityzm ale daleko niebezpieczniejszy dla żydów asemityzm (odcinanie się chrześcijan od żydów) coraz bardziej potężnieje w Niemczech, a ostatniemi czasy położyły Prusy tamę napływowi żydów „od wschodu Europy«. Pojawił się tedy w *Berliner Tagblacie* obszerny artykuł pod napisem *„Żyd jako pionier niemiectwa“*. Sam autor czuje się spowodowanym zaraz na początku zapytać: »Zyd pionierem niemiectwa?... Zapewne niejeden Niemiec uśmiechnie się z niewiarą“. Następnie jednak dowodzi, że śmiać się nie ma z czego, że to prawda rzeczywista, Niemcy bowiem prą i muszą przeć na wschód, a tam spotkają masy żydów, które, choć śmiesznym poniekąd żargonem, mówią po niemiecku i coraz więcej asymilują się kulturze niemieckiej.

„Co zrozumiawszy — prawi dalej autor — otrzymamy program, wedle którego Niemcy narodowcy i żydzi narodowcy pospołu pracować mogą, albowiem wspólne mają interesy.

Świat jest już rozebrany, a Niemiec kuso wyszedł przy tym rozbiorze. Niezmierna siła ludowa, jaką myśmy (Niemcy) od stu przeszło lat Ameryce dawali, stracona dla kraju naszego na zawsze: nie ma się co łudzić pod tym względem. Ale ciągle zmuszeni jesteśmy, co roku tyle a tyle tysięcy ludzi dawać za granicę i ten mus z każdym rokiem potężnieje. Więc gdzie tych ludzi wyprawiać? Czy nasze kolonie afrykańskie zdołają przyjąć znaczne masy, to rzecz aż nazbyt wątpliwa. Tak samo ma się rzecz z masowem przesiedlaniem Niemców do brazylijskiej prowincyi Rio Grande, — przemawia za tem wiele ważnych powodów, ale też cały szereg powodów przeciw temu. Przewybornie nadawałoby się Marokko, które jednak naszej polityce mądrej co dopiero z przed nosa porwano.

„Więc gdzie iść?

„Obecnie pozostaje nam już jedna tylko droga: k u w s c h o d o w i p o ł u d n i o w e m u. I tą drogą pójść m u s i m y, jeśli się udusić nie chcemy.

„Dzisiejsze państwo austryackie jest nonsensem i będzie z pewnością tak rozebrane, jak Polskę rozebrano. A że chorujący tak długo T u r c z y n prędzej później t a k s a m o u m r z e ć m u s i, to rzecz nie mniej też pewna. Tędy droga jedyna, jaka nam (Niemcom) pozostaje, którą też już obecnie wedle możności utorować sobie musimy.

„Bez pracy twardej, m o ż e i k r w a w e j ziemie te, które koniecznie m u s z ą stać się naszemi, z pewnością nam nie przypadną. Minęły te czasy, kiedy awanturnicy hiszpańscy od dziecinnych Indyan za kilka sznurków pereł szklannych lub za baryłkę wódki niezmierne obszary nabywali. Mamy przed sobą robotę mozolną, wytężającą, ale która nam się u d a, jeżeli celu naszego nigdy z oka nie spuścimy. A t e n c e l j e s t N i e m c o m i ż y d o m w s p ó l n y. Więc też niechaj pospołu pracują! A jak Rzesza niemiecka swoje niemieckie forpoczty na południowym wschodzie podtrzymuje i wzmacnia, niechaj tak samo ciągle też podtrzymuje i wzmacnia pionierów żydowskich!“

Artykuł ten pojawił się w Berlinie jeszcze d. 9 bm. — czekaliśmy, czy wiedeńskie *Pressy* i *Blatty* żydowskie co na to odpowiedzą. Ale milczą, snać potakują. Milczy też *Pester Lloyd*..

Studya do reformy administracyi.

III.

I. S t w o r z e n i e o r g a n i c z n e g o p o ł ą c z e n i a m i ę d z y a d m i n i s t r a c y ą p a ń s t w o w ą i a u t o n o m i c z n ą.

Skutki dwoistej administracyi mogą być usunięte w trojaki sposób:

a) przez upaństwowienie całej administracyi, co jednak jest niewykonalne.

b) przez powierzenie całej administracyi organom samorządu; na tę drogę również wchodzić nie można.

c) stworzenie organicznego połączenia pomiędzy administracyą państwową a autonomiczną.

Gdzie prawodawstwo weszło na te ostatnią drogę, mianowicie w organizacyi władz szkolnych, osiągnięto najlepsze rezultaty. Stosownie do tego należałoby punkt ciężkości całej administracyi powierzyć ciałom, w których przedstawiciele ludności, pod kierunkiem urzędnika państwowego, mieliby miarodajne postanowienia powziąść.

II N o w e u k s z t a ł t o w a n i e a d m i n i s t r a c y i a u t o n o m i c z n e j.

Zakres działania g m i n y musiałby ulegdz rewizyi: różnica między własnym, a poruszonym zakresom działania zostałaby zniesioną, a sfera działania gminy jednostajnie i z uwzględnieniem zdolności jej określoną: różnica między gminami wiejskiemi a większemi miejskiemi musiałaby być uwzględnioną i to nietylko dla miast o własnym statucie. Zadania gminy, które wywołują potrzebę materyalnych świadczeń, o ileby nie były przejęte przez państwo albo kraj, musiałyby być przeniesione na powiaty nowo utworzyć się mające, te zaś, które wymagają urzędowej czynności, zostałyby przekazane do kompetencyi władz państwowych. Naczelnicy gmin mieliby obowiązek w pewnych taksatywnie wyliczyć się mających wypadkach administracyę państwową wspierać, przyczem występowaliby jako funkcyonaryusze państwowi, za odpowiedniem wynagrodzeniem.

P o w i a t y. Dla tych zadań użyteczności publicznej, dla których one okazały się zbyt słabemi, należałoby gminy, z wyjątkiem większych miast, złączyć w powiaty, jako czynniki autonomiczne; istniejące reprezentacye powiatowe zostałyby zniesione, a działalność ich przeniesiona na nowe powiaty — miałyby one sobie powierzone staranie o ubogich, zarząd drogowy (tj. autonomiczny), staranie o utrzymanie publicznych szpitali i inne sprawy.

Jako organ uchwalający powiatu funkcyonowałaby reprezentacya powiatowa, której członków wybieraliby naczelnicy gmin, należących do powiatu, pod przewodnictwem naczelnika politycznej władzy powiatowej. Reprezentacya powiatowa i miasta do nich nie wcielone, z wyjątkiem miast o własnym statucie, wybierałyby wydział powiatowy, który także byłby powołany do powzięcia uchwał, miałby wykonywać nadzór nad administracyą wszystkich gmin powiatu sądowego, z wyjątkiem miast o własnym statucie i byłby drugą instancyą we wszystkich sprawach administracyi tych gmin. Naczelnik powiatowej władzy państwowej miałby obowiązek wykonywania uchwał wydziału i reprezentacyi powiato-

---

13

ESTEJA.

Jronia życia.

(Ciąg dalszy.)

— Niech wiedzą, że ty im łaskę robisz, — powtórzyła — bo ty za dobra jesteś. Nie, Maggie. Ja nie chcę, żebyś ze mną została. Ty mnie już nie kochasz, tylko tego obcego. On pierwszy, nie ja. Nie, nie mów! Daj mi pokój. Ty wiesz, że Karol was wszystkich zastąpi. Karol najlepszy z was. On jeden mnie kocha i Dick też, ale nie ty, nie, nie! Przecież tamten obcy, to twój świat, poza nim nikogo już nie widzisz.

Na mnie nie zwracała uwagi. Czy mnie miała za figurkę porcelanową, gdy stałam tak nieruchoma przy tualecie, trzymając w ręku wachlarz, który automatycznie, jak nakręconą maszynkę, składałam i rozkładałam. Nie byłoby może końca tej scenie, gdyby raptem ktoś do drzwi nie zapukał i nie czekając odpowiedzi na swoje „Czy wolno?“ — wpadł Dick, a widząc siostry zapłakane, jedną w objęciach drugiej, złożył w ekstazie ręce i zawołał:

— O boginie, wyjdźcie nareszcie z waszego Olimpu! ukażcie się oczom śmiertelnych, bo oto szlachetny oblubieniec czeka smętny na piękną oblubienicę.

Tu dopiero mnie spostrzegł na boku stojącą.

— O przepraszam! — zawołał — Nie widziałem pani. Ale czy mogłem przypuszczać, że tu jest kto trzeci wobec tej tragicznej grupy? Dobrze się tu pani bawi między niemi? co? proszę przyznać! Może lepiej będzie wrócić na werandę?

I mówiąc to, ramię mi podał, by mnie zabrać ze sobą.

Odetchnęłam, ale nie tu jeszcze był koniec mojej roli lalki mechanicznej.

— Dorko, proszę cię, mówiła Maggie — powiedz wprzód, że nie masz żalu do nas? Pocałujcie się. Pocałuj Lulu, nim wyjdziesz. Ach, Boże! Jabym tak chciała, żebyście wy pokochać się mogły.

Hm, hm... zważywszy na sentymenty panny Lulu dla mojej osoby, jest to więcej niż wątpliwe. Swoją drogą byłam jak między młotem i kowadłem: jeżeli nie pocałuję Maggie będzie miała pretensyę; jeżeli pocałuję, to Lulu drapnąć gotowa.

Skoro jednak zdecydowałam się odgrywać rolę japońskiej mechaniki, więc pchnięta wolą Maggie, pochyliłam się nad Lulu i twarzy jej dotknęłam ustami. Jej majestat raczył biernie hołd mój przyjąć, ale nie zachęcił mnie do dalszej poufałości.

— Nie masz żalu? — pytała Maggie.

— Nie, najmniejszego! —odparłam bez namysłu raz dlatego, że to przecinało węzeł gordyjski, a potem, że chciałam nareszcie wyrwać się z położenia mniej niż zabawnego. Zresztą, powtarzam, wszystkie impertynencye tej oryginalnej osóbki nie zniechęciły mnie do niej. Gdyby nie reszta Kenetów, chciałabym poznać ją bliżej, wystudyować trochę, to nie proza, o! nie: i piękna!

Nie pojechała z nami do kościoła, przy obiedzie nie było jej również.

Dopiero po obiedzie zastaliśmy ją w salonie. Starszy Kenet dla niej i dla buni cały był na usługach; jak przed majestatem składał buni hołdy, w każdym ruchu jego znać było, że chce jej okazać czołobitność swoją.

Bo też dobroć bunieczki jest niewysłowiona, że ona na ten ślub pojechała.

Chociaż wiem, że niema słodszego i pobłażliwszego od niej stworzenia na świecie, przecież nie przypuszczałam, że się na taki heroizm zdobędzie.

Bunia u tych Kenetów, na ślubie zięcia swojego!

Na to potrzeba być nią, tj. synonimem dobroci, ona zresztą papę kocha nie przez wzgląd na to, że był mężem jej córki, lecz dla niego samego.

Zdziś, pewnie przez wzgląd na mnie, a może trochę przez ciekawość, też nam towarzyszył. Oprócz niego jednego papa nie prosił nikogo ze swojej rodziny.

Kenety również mieli ten takt.

Oprócz panny Harriet Kennet, ich kuzynki Angielki i starego patryarchy, pana Palińskiego, brata ich matki, nikogo nie było.

Ta panna Kennet, to też zjawisko jakieś dziwne! Od kilku miesięcy u nich zamieszkała, bo ma teraz przy Lulu Maggie zastąpić: ona też zajmowała się przyjęciem i robieniem honorów podczas ślubu; cicha, jak cień blada, przesuwa się między ludźmi; głosu jej nie słychać: taka nikła Angielka o wyblakłych oczach, ona cała jakby wyblakła. Musi mieć dużo zmysłu praktycznego, bo mimo najlepszych chęci do krytyki muszę wyznać, że wzorowy tam ład panował. Burżuazyi się nie czuło: dziwne to, ale prawdziwe.

Kwiatów bez liku, wszędzie snopy całe — istna kąpiel w świetle i kwiatach, bo cudowny był dzień słoneczny. Estetycznie tam było, to uznać muszę, no, takie piękne panie czyżby nie ozdobiły! Sapristi! co za uroda!

Najmilszy z całej kompanii, to stanowczo młody Kenet Dick: oryginalny i inteligentny i taki pełen życia i tak cudnie gra na skrzypcach.

Inną byłam, niż miałam zamiar być.

Chciałam być najobojętniejszym widzem, zimną i nieprzystępną, ale mnie nerwy poniosły może dlatego, że były zbyt naprężone pracą tylu miesięcy, a ten Dick taki sympatyczny!

Wracając do Kalinowa, Zdziś jechał z nami. Babunia drzemała sobie cichutko. Zdziś tymczasem zaczął od półżartobliwych a półseryo wymówek.

— Ależ ty, japonko, sumienia nie masz tego niewinnego chłopca tak tumanić!

— Ależ ty, mój Zdzisiu, sumienia nie masz tak oczyma zawracać do tej biednej Lulu!

— Saperlotte! A to nowy okaz niewieściej chytrości i sztuczek ta panna Lulu! Niech Bóg broni i wszyscy święci w takie popaść pazurki! — wołał. — Rozerwałaby na szmatki ku swojej uciesze i jeszczeby jej człowiek podziękował za to.

(C. d. n.)

wej, a gdyby uchwały takie sprzeciwiały się ustawom, miałby odwołać się do rozstrzygnięcia wyższej instancyi (wydziału obwodowego).

O b w o d y. Powiaty i nienależące do nich miasta w poszczególnych krajach byłyby połączone w obwody, z którego to połączenia największe miasta, np.: Wiedeń, Praga, Lwów, Tryest, Grac, Berno byłyby wyjęte. — Obwody te nie mogłyby być zbyt wielkimi i obejmowałyby cztery do sześciu dzisiejszych powiatów politycznych. Uchwalającym organem obwodu byłby sejm obwodowy, złożony z delegatów powiatów i miast, pod przewodnictwem naczelnika państwowego urzędu obwodowego. Z łona sejmu obwodowego miałby być wybranym wydział obwodowy, któryby obradował pod przewodnictwem naczelnika obwodu; byłby on trzecią intancyą we wszystkich sprawach gmin, drugą instancyą w sprawach powiatu, — a w obu tych wypadkach z reguły ostatnią instancyą. Sprawy administracyjne prawne byłyby jednak wyjęte z zakresu działania wydziału obwodowego. Niezgodne z ustawami uchwały reprezentacyj powiatowych rozstrzygałby wydział obwodowy — także uchwały wydziałów i sejmów obwodowych miałby naczelnik obwodu zasystować i poddać rozstrzygnięciu krajowego sądu administracyjnego. Państwo miałoby dostarczyć urządzeń kancelaryjnych i sił pomocniczych.

K r a j e. Konstytucyjnie zagwarantowana autonomia krajów pozostałaby nietkniętą, a działalność sejmów i wydziałów krajowych w zarządzie majątków i zakładów krajowych niezmienioną. — Tylko ten zakres działania, który na podstawie ustaw o sprawach gminnych i powiatowych był przydzielony wydziałom krajowym, miałby przejść na wydziały powiatowe.

III. R e o r g a n i z a c y a p a ń s t w o w e j a d m i n i s t r a c y i p o l i t y c z n e j.

Przy tej należy uwzględnić trzy okoliczności, które okazały się głównemi wadami dotychczasowej organizacyi: 1) przeciążenie władz politycznych, powiatowych i krajowych; 2) zbyt wielka ilość instancyj; 3) brak sił fachowych. Środkami do usunięcia dwóch pierwszych wad byłoby dosadne pomnożenie urzędów przez utworzenie a) nowych urzędów pierwszej instancyi, b) nowych ogniw (urzędów obwodowych). c) ograniczenie szeregu instancyj.

Trudniejszą rzeczą jest załatwienie trzeciej kwestyi tj. staranie o urzędy odpowiednio ukwalifikowane. Myśl zastąpienia bodaj w części dzisiejszych starostw przez kwalifikowane urzędy fachowe tylko pozornie zasługuje na uznanie, w istocie jednak z jej zastosowania polepszenia stosunków oczekiwać nie można.

Najodpowiedniejszą rzeczą byłoby w siedzibie każdego sądu powiatowego ustanowić polityczny urząd powiatowy.

U r z ę d y p o w i a t o w e. Te miałyby do załatwienia wszystkie sprawy, które teraz starostwom są przekazane, o ile nie zostaną przeniesione na urzędy obwodowe. Zarazem naczelnik urzędu powiatowego miałby przewodniczyć w reprezentacyi i w wydziale powiatowym. W niektórych sprawach, podlegających rozstrzygnięciu urzędu powiatowego, należałoby zasięgać zdania wydziału powiatowego.

Urząd powiatowy składałby się ze stale mianowanego i prawniczo wykształconego urzędnika politycznego (mniej więcej VIII rangi) i przydanego mu personalu pomocniczego w odpowiedniej liczbie.

M i a s t a o w ł a s n y m s t a t u c i e. W miastach tych miałby magistrat sprawować czynności urzędu politycznego, z wyjątkiem zakresu działania policyi państwowej. Od podziału na powiaty byłyby one wyjęte. Gminom statutowym musiałoby państwo za wykonywanie czynności państwowych udzielać odpowiedniego wynagrodzenia. Część jednak tych czynności należałoby tego rodzaju miastom odjąć i przydzielić je organom państwowym (sądowi administracyjnemu powiatowemu i urzędowi obwodowemu).

R e g e n c y e o b w o d o w e. W każdym obwodzie zostałby ustanowionym urząd obwodowy (regencya obwodowa). Urząd ten byłby drugą a zarazem ostatnią instancyą we wszystkich tych sprawach administracyi państwowej, które w instancyi pierwszej załatwiły urzędy powiatowe, a z wyjątkiem tych, które będą zastrzeżone dla sądownictwa administracyjnego. Prócz tego można by regencyom obwodowym przekazać do załatwienia w pierwszej instancyi niektóre wypadki dotąd do kompetencyi urzędów powiatowych lub krajowych przydzielone.

Naczelnik regencyi obwodowej miałby także kierować sejmem i wydziałem obwodowym i wykonywać ich uchwały. W niektórych ważniejszych sprawach administracyi powiatowej należałoby zasięgać opinii wydział obwodowego. Naczelnikiem regencyi obwodowej (starostą obwodowym) byłby urzędnik VI rangi, któremu dodanoby radców (VII rangi) i potrzebny personal pomocniczy.

M o n a r c h i c z n e u r z ę d y p o l i c y j n e. Należałoby przedsięwziąć rewizyę odgraniczenia zakresu działania c. k. policyi w stosunku do organów autonomicznych i urzędów państwowych i wcielić urzędy policyjne w system organizacyi władz politycznych.

U r z ę d y k r a j o w e. Zakres działania rządu krajowego, który pozostałby najwyższym urzędem administracyjnym w poszczególnych krajach, obejmowałby decydowanie w 1 i 2 instancyi w sprawach politycznej administracyi (z wyjątkiem sądownictwa administracyjnego) a mianowicie w 1 instancyi w sprawach niektórych zastrzeżonych, a w drugiej w tych wypadkach, w których urzędy obwodowe zadecydowały w 1 instancyi. S z e f k r a j u (III albo IV ranga) miałby przydanych wyższych urzędników jako zastępców (IV albo V ranga) radców (V ranga) i personal pomocniczy.

M i n i s t e r s t w a. Te pozostałyby naczelnymi urzędami we wszystkich sprawach administracyjnych swego ressoru; — jednak nie miałyby wpływu w sprawach sądownictwa administracyjnego i karno-policyjnego. Im też przysługiwałoby prawo decyzyi w sprawach, rozstrzyganych przez urzędy krajowe w pierwszej instancyi. W dziedzinie administracyi autonomicznej brałyby ministerstwa udział w załatwieniu spraw prawodawczych i tych, które ustawowo są zastrzeżone Najwyższemu zatwierdzeniu.

MICHAŁ GARAPICH
poseł na sejm i do rady państwa.

Francuskie przesilenie gabinetowe.

Combes wręczył wczoraj przed południem prezydentowi Loubetowi dymisyę całego gabinetu w zamkniętem piśmie, które Loubet przeczytał dopiero po odejściu ministrów. Combes ubolewa w tem piśmie, że musi zrzec się przeprowadzenia szeregu reform, które przy każdej sposobności spotykały się z uznaniem większości republikańskiej obu izb. Jednakże współdziałaniu niepohamowanej ambicyi klerykałów i nacyonalistów udało się po 18-miesięcznych atakach rozbić większość. Prezydent ministrów gotów był krok za krokiem przeprowadzać reformy z całą energią dalej, jednakowoż był narażony na niebezpieczeństwo, że każdej chwili mógł w izbie zostać w mniejszości nawet w sprawie, nie mającej związku z ogólną polityką rządu. Wobec tego postanowił tuż po głosowaniu, które wyraźnie dało aprobatę jego polityce, cofnąć się, sądzi bowiem, że uchwała większości, jakkolwiek nieznacznej, będzie dla każdego przyszłego gabinetu obowiązującą. Combes wyraża zaufanie do unii republikańskiej, że projekt reform gabinetu przeprowadzi do końca. W końcu prezydent ministrów dziękuje Loubetowi za okazane jemu i jego kolegom zaufanie,

Loubet przyjął dymisyę gabinetu i uprosił ministrów, ażeby sprawowali swe urzędy aż do mianowania następców. Popołudniu Loubet wedle zwyczaju zaprosił do siebie prezydentów senatu i izby deputowanych. Loubet zamierza przed mianowaniem nowego gabinetu odbyć konferencyę z przywódcami grup republikańskich obu izb. Konferencye te wypełnią cały dzień dzisiejszy; dopiero w piątek będzie Loubet w możności wybrać osobistość, której powierzy utworzenie nowego gabinetu. Jako kandydatów wymieniają Brissona, Sarriena i Rouviera. Dwaj pierwsi, jak słychać, nie przyjmą misyi.

Dawniejszy minister prezydent Bourgeois, obawiając się, aby go znowu nie powołano do utworzenia gabinetu, umknął z Paryża, gdy już widocznie Combes dogorywał, i zaszył się gdzieś w Sycylii tak, że go odszukać niepodobna. Wszelako obawiał się bez potrzeby; nikt o nim nie myślał. Socyaliści przepadają za Clemenceau, ten jednak nie wysuwa się naprzód, nacyonaliści bowiem gotowi wytoczyć skandale panamskie, w które Clemenceau był wplątany. Loubet jest za Rouvierem, ale ten nie spełni żądań skrajnej lewicy co do podatku dochodowego, a zapewne i rozdziału Kościoła od państwa.

Delcasse pozostanie dalej w gabinecie, a organ jego *Temps* pisze: „Prawda konstytucyjna wymaga, aby prezydentowi republiki swobodę pozostawiono co do wyboru gabinetu, przyszłemu ministrowi prezydentowi zaś swobodę co do tego, które reformy za konieczne, a które tylko za możliwe uważa. Gdy się gabinet ukonstytuuje, może go izba obalić, jeżeli się jej program jego nie spodoba“. Delcasse przeto nie sądzi, iżby ostatnia uchwała izby była marszrutą, od której przyszłemu gabinetowi odstąpić nie wolno, jak to skrajna lewica twierdzi.

Kronika.

Lwów, dnia 19 stycznia 1905.

Kalendarzyk

W piątek 20 stycznia Fabiana i Sebast. — Gr. kat. Sobor ś. Joana. — Kal. słow. Sebastyana.
Wschód słońca 7·49 zachód 4·34.
W sobotę, 21 stycznia Agnieszki P. M. — Gr. kat. Hryhorya Pr. — Kal. słow. Jarosława.
Wschód słońca 7·49, zachód 4·35.
W niedzielę 22 stycznia Wincentego M. — Gr kat. Połyjewkta M. — Kal. słow. Witysława.
Wschód słońca 7·48, zachód 4·37.

— **Namiestnik** Andrzej hr. Potocki powrócił z Wiednia do Lwowa i będzie w niedzielę 22 bm. udzielał zwykłych posłuchań.

— **Ks. arcybiskup Hryniewiecki** przychodzi zwolna do zdrowia. Rana goi się bardzo dobrze, gorączka ustąpiła. Wczoraj po raz pierwszy lekarze pozwolili pacyentowi wstać z łóżka, a za kilka dni zacznie ks. arcybiskup chodzić. Obawa jakichś komplikacyj jest już obecnie prawie usuniętą.

— **Mianowania**. Cesarz mianował gr. kat. proboszcza i dziekana w Mostach wielkich Emiliana Dziedzickiego i gr. kat. proboszcza i dziekana liskiego Jana Bierzeckiego, honorowymi kanonikami gr. kat. kapituły w Przemyślu.

Cesarz nadał docentowi prywatnemu psychologii i metodologii nauk przyrodniczych drowi Wład. Heinrichowi na uniwersytecie Jagiellońskim tytuł nadzwyczajnego profesora.

Minister Hartel zatwierdził dr. Stanisława Drobę jako docenta prywatnego dla bakteryologii na wydziale lekarskim wszechnicy jagiellońskiej.

— **Kursa feryalne dla nauczycieli**. Minister oświaty wydał do dekanatów fakultetów filozoficznych, do dyrekcyi komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli i dyrekcyi gimnazyów i szkół realnych rozporządzenie w sprawie urządzenia kursów feryalnych celem dalszego kształcenia się nauczycieli szkół średnich. Celem tych kursów jest, aby nauczyciele, jeśli chcą, mogli zapoznać się z najnowszemi badaniami w swym zawodzie. Kurs taki trwać będzie od 12 do 14 dni i zawsze urządzonym będzie w jednem z miast uniwersyteckich. Po raz pierwszy kursa te odbędą się w bieżącym roku we Lwowie, w Gracu i na uniwersytecie czeskim w Pradze. Nauczyciele, którzy się zgłoszą do udziału w tych kursach, otrzymają w miarę funduszów, zasiłki państwowe na podróż.

Kronika lwowska.

÷ **Za dusze poległych** w powstaniu styczniowem odbyło się dziś w kościele OO. Karmelitów uroczyste nabożeństwo żałobne, które celebrował O. Klemens Kiedziuch w asystencyi. Publiczność zebrana była licznie i po egzekwiach odśpiewała kilka pieśni.

÷ **Uroczystość Jordanu** odbyła się dziś podobnie jak co roku w Rynku. Uroczystość rozpoczęła się w cerkwi Preobrażenia przy ul. Krakowskiej pontyfikalnem nabożeństwem, które celebrował ks. metropolita Szeptycki, poczem wyruszyły procesye ze wszystkich cerkwi na Rynek, gdzie przy studni od strony północno-zachodniej ustawiono ołtarz w kształcie piramidy z krzyżem trójramiennym. Obraz przedstawiał chrzest Pana Jezusa w Jordanie, a nad obrazem słowa Boga Ojca w języku starosłowiańskim! „Oto jest Syn Mój najmilszy“. Wśród długich i pięknych ceremonij dokonał ks. metropolita w asystencyi licznego kleru poświęcenia wody, podczas którego wojsko oddało przepisane salwy. Grała muzyka 80 i 30 pp. W nabożeństwie wzięli też udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Mimo mrozu zaległy Rynek tłumy publiczności.

÷ **Z karnawału**. Komitet balu medyków rozsyła bardzo pięknie wykonane zaproszenia na bal cieszący się z dawna usprawiedliwioną sławą. — Zaproszenia zostały wykonane według projektu nagrodzonego na konkursie. Bal odbędzie się 6 lutego w sali kasyna miejskiego.

÷ **Rada m. Lwowa**. Na wstępie wczorajszego posiedzenia zakomunikował wiceprez. Michalski, że radny Jan Jasiński złożył mandat do rady. Następnie uchwalono wstrzymać się z budową pomnika ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja do czasu, kiedy stosunki finansowe gminy się polepszą, uchwalono otwarcie kilku paralelek przy szkołach miejskich i zarządzono posiedzenie tajne. Na tajnem posiedzeniu obywatelstwo miejskie otrzymali: pp. Stanisław Konopacki majster ślusarski, Jan K. Rzepecki majster blacharski, St. Seb. Kwiatkowski majster murarski, Kazimierz Jan Legeżyński introligator, Michał, Józef i Jan Demetrowie rzeźnicy, St. Babczyński majster szewski, Fr. Ichniowski masarz i wł. realności, Karol Rawski majster blacharski, St W. Hess piekarz i wł. realności, M. J. Engel cukiernik i Karol Domański majster lakierniczy. Wreszcie spensyonowano F. Grzybowskiego, zarządcę gmachu ratuszowego a p. W. Rebczyńskiemu przyznano tytuł dyrektora Muzeum przemysłowego.

÷ **Przed wyborami do rady miejskiej**. Towarzystwo właścicieli realności zawiązuje własny komitet przedwyborczy.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. W piątek, dnia 20 bm. Asyst. uniw. W. Złobicki: Wiek pary i elektryczności, część I. (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o g. pół do 8.

÷ **Lwowskie pułki do Węgier** mają być wysłane na czas wyborów do sejmu tamtejszego. Mianowicie: pułki piechoty 15 i 30 są już w pogotowiu zbrojnem. Na razie mają wyruszyć 21 bm. 2, 3 i 4 batalion pułku 15. Wybrano wyłącznie żołnierzy rosłych i silnych, a braki w tych 3 batalionach uzupełniono żołnierzami z batalionu 1. Pobyt pułków galicyjskich na Węgrzech obliczony jest na dwa tygodnie.

÷ **Przytulisko dla ubogich** Brata Alberta ogłasza sprawozdanie za rok 1904. W ciągu tego roku korzystało z przytuliska 905 mężczyzn, 340 kobiet i 140 dzieci a wydano porcyj strawy 301.077. Tych kilka cyfr najlepiej świadczy o użyteczności Przytuliska i najlepiej zaleca go pamięci miłosiernego społeczeństwa.

Kronika krajowa.

Stacye Tarnów, Rzeszów, Przeworsk, Jarosław i Przemyśl zostaną niebawem włączone w międzymiastową linię telef. Lwów-Kraków-Wiedeń.

Piknik w Przemyślu, o którym pisaliśmy, że się odbędzie, zapowiada się świetnie, a dodajemy, że odbędzie się w dniu 28 b. m. Przypominamy wszystkim, którzy na piknik się wybierają, by donieśli, że przyjadą, gdyż komitet urządzający, nie wiedząc na pewne, ile gości przybędzie, nie mógłby z zadania się wywiązać.

Nowy „dom narodny“ w Mościskach będzie wkrótce założony. Potrzebę powstania tej instytucyi wyjaśnia komitet w odezwie, wzywającej do składek, a ogłoszonej w *Haliczaninie*. Mianowicie odezwa powołuje się na statystykę, według której w powiecie mościskim jest 48.232 Rusinów, 23.606 Polaków i 7.187 żydów. Miasto Mościska liczy 2.548 żydów, 1.614 Polaków a 512 greko-katolików. „Wśród tych ostatnich jest — jak czytamy w odezwie — 5—6 świadomych Rusinów, z których 3 do 4 mogą się manifestować jako Rusini“. Te ostatnie cyfry są oczywiście przesadzone. Gdyby istotnie tak się rzecz miała, nie byłoby dla kogo zakładać „narodnego domu“ a jak nam wiadomo w Mościskach istnieją już 4 czysto ruskie towarzystwa. Zdaje się jednak, że założycielom „nar. domu“ chodzi głównie o ruszczenie powiatu mościskiego. Sama bowiem odezwa przyznaje, że dookoła Mościsk są „sami polski hromady“, a rzym.-kat. parafia mościska liczy 14.009 dusz. W powiecie jest 16 wsi czysto polskich, a 20 silnie mieszanych. Rozchodzi się więc zapewne o rekrutowanie Rusinów z pośród osadników mazurskich, od wieków w powiecie mościskim osiadłych.

Pożar. W Krasuem pow. skałackiego spłonął 10 bm. młyn amerykański p. Franciszka Zajączkowskiego wraz z zapasami, wartości 30.000 koron.

Polskie tow. balneologiczne w Krakowie. W sobotę odbyło się w sali wykładowej kliniki wewnętrznej pierwsze walne zgromadzenie członków polskiego tow. balneologicznego w Krakowie, na które przybyli tak lekarze, jakoteż właściciele i dyrektorowie zakładów leczniczych. Uczestników zgromadzenia powitał treściwem przemówieniem w imieniu komitetu prof. dr L. Korczyński, poczem zaprosił na przewodniczącego zgromadzenia dra E. Krzyżanowskiego z Truskawca. Po odczytaniu listy członków towarzystwa przystąpiono do wyboru wydziału. Prezesem został wybrany prof. Korczyński, wiceprezesem hr. Jan Potocki z Rymanowa, skarbnikiem dr. M. Cercha z Krynicy, sekretarzem dr. Z. Wąsowicz z Krynicy; członkami wydziału dr. A. Chramiec z Zakopanego, dr. K. Kaden z Rabki i dyr. Mazurkiewicz z Iwonicza, członkami zaś komisyi kontrolującej dr. J. Lamberger i dr. J. Regiec z Rymanowa.

Na wniosek komitetu organizacyjnego zamianowano prof. Korczyńskiego i dr. Dobrzyckiego członkami honorowymi, pragnąc w ten sposób uczcić ich zasługi, położone na polu balneologii polskiej. Resztę porządku dziennego wypełniły obrady nad wnioskami dotychczasowego komitetu. Między innemi uchwalono poruczyć wydziałowi urządzenie zjazdu balneologicznego i wdrożenie energicznej akcyi na polu przemysłowo-ekonomicznem.

Zaraz dnia następnego odbyło się w mieszkaniu prezesa towarzystwa pierwsze posiedzenie wydziału, na którem wytknięty został w szczegółach kierunek postępowania i prac, mających za cel rozwój balneologii polskiej.

Z Tarnopola donoszą: Walne zgromadzenie oddziału tarnopolskiego Tow. gospodarczego odbyło się 10 bm. przy średnio licznym udziale członków. Po zagajeniu przez prezesa T. Fedorowicza i przyjęciu członków, przyjęto odczytane sprawozdanie z całorocznej działalności Rady oddziału, następnie wybrano nowy zarząd; prezesem został ponownie p. T. Fedorowicz, zastępcami pp. B. Cieński, Stan. hr. Piniński, St. Kierski. Przy wnioskach na ogólne zebranie uchwalono starać się o lepszą cenę na remonty wojskowe, tudzież o zniesienie manewrów w czasie żniw. Zakończył zgromadzenie zajmujący wykład prof. Sochaniewicza ze Lwowa o szczepieniu ochronnem bydła tuberkuliną.

Kronika powszechna,

§ **Na balu dworskim**, o którym już wczoraj pisaliśmy, byli obecni z Polaków: minister hr. Gołuchowski, minister dr. Piętak, mistrz ceremonii hr. Chołoniewski, Eksc. Madeyski, Eksc. Jędrzejowicz, Eksc. namiestnik hr. Potocki z małżonką, br. Jorkasch-Koch, wiceprez. Korytowski, radca min. Morawski, hrabina Mierowa, posłowie Moysa, Wielowieyski, Merunowicz, Małachowski, Doboszyński i inni.

Arcyksiężna Maria Józefa trzymała cercle w małej sali redutowej, a pierwszą z pań, które były jej przedstawione, była pani namiestnikowa hr. Chrystyna Potocka, drugą hr. Tyszkiewiczowa.

Toalety pań były przeważnie w stylu Ludwika XIV i XV, w kolorze przeważnie białym.

Pani namiestnikowa Potocka miała nadzwyczaj wytworną toaletę z białej *duchesse* z dwoma szeregami wolantów z prawdziwych koronek na spodnicy i z koronkową bertą na staniku.

Stylową była toaleta hr. Heleny Mierowej. Przepyszna biała materya jedwabna, nabijana srebrnemi hortenzyami, ułożona była na spodnicy w puszyste fałdy; stanik haftowany srebrem miał girlandę z różowych i niebieskich hortenzyj.

§ **Polacy w Wiedniu**. Stow. robotników „Ojczyzna“ urządza dnia 22 bm. w Wiedniu w sali resursy kupieckiej (I Johannesgasse 4) „Jasełka“, przedstawienie sceniczne, ułożone przez ks. J. Łabaja.

§ **Przesuwanie wojsk**. Pułk piechoty nr. 1, który od lat 22 stał garnizonem w Opawie przeniesiony został do Tyrolu południowego. Przeniesienie to odbędzie się w kwietniu.

Pierwszy batalion strzelców, stacyonowany w Rawie ruskiej, odejdzie do Reichenbergn (Liberca), drugi z Sadowy (Königrätz) do Pustertalu (w Tyrolu), piąty z Bielska do Tarvis, siódmy z Brucku nad Murem (w Styryi) i ósmy z Tarvis dalej na południe do Isonzo, siedmnasty z Wiener-Neustadt do Judenburga (w Styryi), dwudziesty z Judenburga do Tryestu, dwudziesty pierwszy z Wiednia do Brucku nad M., dwudziesty piąty z Mostów wielkich do Wiednia i dwudziesty dziewiąty batalion z Zaleszczyk do Monfalcone.

§ **Para arcyksiążęca w Paryżu.** Tymi dniami przybył na czas dłuższy do Paryża i zamieszkał w hotelu Bristol brat królowej hiszpańskiej, Krystyny i arcyksiążąt Karola-Stefana i Eugeniusza, arcyks. Fryderyk, wraz z małżonką, arcyks. Izabellą-Jadwigą i 3 córkami. W orszaku ich znajduje się dama dworu, hr. Zamoyska. Arcyksięztwo zajęli te same apartamenty, w których mieszkali niedawno król Don Carlos z małżonką. Z Francyi udadzą się arcyksięztwo do Madrytu. Z tą podróżą łączą niektórzy zamiary matrymonialne króla Alfonsa. Arcyksiążę Fryderyk liczy lat 48 i ma tytuł „księcia na Cieszynie“, jest komendantem 5 korpusu armii. Jego małżonka jest z domu księżniczką Croy. Mają oni 6 córek i 1 syna. Najstarsza córka Marya przyszła na świat w Krakowie; 4 są niezamężne.

§ **Austro-węgierskie poselstwo do Menelika**. Z polecenia cesarza wyruszyła z Poli na statku „Pantera“ specyalna misya do Menelika, celem podziękowania mu za jego uprzejmość, okazywaną poddanym anstro-węgierskim i utrwalenia przyjaznych stosunków. W skład misyi tej wchodzą: kapitan fregaty Hössel, sekretarz legacyjny Erwin hr. Schönborn, hr. Władysław Szedenyi, wicekonsul Goete, porucznik okrętowy Haher i kadet okrętowy ks. Hohenlohe. Z końcem miesiąca „Pantera“ stanie w porcie Dżibuti, poczem poselstwo wyruszy drogą lądową do Adis Abeda. Wiezie ono odręczne pismo cesarza Franciszka Józefa, dekoracye orderowe i podarki. Sfery handlowe przywiązują do tego faktu poważne znaczenie.

§ **Przymus świadczenia dziennikarzy**. Deputacya „Związku dziennikarzy austryackich“ z prezesem p. Wilhelmem Singerem na czele udała się wczoraj do kierownika ministerstwa sprawiedliwości dra Kleina i przedstawiła mu wrażenie, jakie w kołach dziennikarskich wywołał wyrok najwyższego trybunału co do przymusu świadczenia dziennikarzy, powołanych na świadków do sądu. Dr. Klein przyrzekł, że zajmie się tą sprawą, ewentualnie przy końcowych obradach nad projektem zmiany ustawy prawnej.

§ **Jeńcy z Portu Artura**. Z Tokio donoszą, że przygotowania do pomieszczenia 35 tysięcy rosyjskich jeńców z Portu Artura i innych miejscowości zostały już ukończone. Mianowicie 5 tysięcy umieszczonych będzie w miejscowości Tengakhaja, 20 tysięcy w Hamalara koło Osaki, reszta zaś w rozmaitych miastach. Rosyjski porucznik Mirski, znajdujący się w Matsujamie, zatrzymany zostanie prawdopodobnie w niewoli do końca życia z powodu, że już kilkakrotnie próbował ucieczki.

§ **Mrozy na Południu.** Prawie w całych Włoszech temperatura spadła poniżej zera i niemal wszędzie padają śniegi. Jedynie w Cagliari było 16 bm. +8·0, w Medyolanie +5·1, w Genui i Palermo +3, natomiast w Wenecyi, Turynie, Florencyi, Rzymie i Neapolu termometr wskazywał od —1 do —7 stopni Reaumura. W Zurychu temperatura spadła do —10. Podczas gdy w Neapolu było —1·9 równocześnie termometr wskazywał w Hamburgu +3·4, a w Wiedniu aż +9·6; w Atenach +2, w Paryżu +3, w Nizzy +4, w Madrycie +5. W ciągu nocy z 15 na 16 mróz dochodził w Rzymie do —5 a nawet do —7 R. Przy tem wszystkiem sroży się jeszcze ciągle we Włoszech ostry wiatr północny „tramontana“.

§ **Zamach na pomnik Fryderyka II**. Sprawa zamachu na pomnik Fryderyka w Wyszyngtonie nie została jeszcze należycie wyjaśniona. Anarchista irlandzki Gezler przyznał się wprawdzie, że on jest sprawcą zamachu, w obec tego jednak, że jest on obłąkany, nie wiadomo, czy można do jego zeznań przywiązywać wiarę. W rękach policyi waszyngtońskiej znajduje się także inny człowiek, nazwiskiem Rosseau, na którym ciążą bardzo silne poszlaki. Już dawniej w nocy próbował on dostać się pod pomnik. Aresztowano go w Filadefii, ponieważ był podejrzany, że przyłożył rękę do zniknięcia irlandzkiego przywódcy Owena Kelly. Obecnie stwierdzono, że jest on identyczny z człowiekiem, który w r. 1903 umieścił na pokładzie parowca Towarzystwa White Star „Umbria“ 100 funtów dynamitu, tak, że okręt mógł łatwo wylecieć w powietrze. Sprawa ta, jak wiadomo, wywołała wówczas ogromne wzburzenie w Anglii i w Stanach Zjednoczonych. Rosseau jest także podejrzany, że niedawno przedsięwziął trzy zamachy na okręt wojenny amerykański „Connecticut“. Wśród papierów, jakie zabrano przy rewizyi, znaleziono krótki list tej treści: „Naronic“ zupełnie zniszczony“. „Naronic“ był parowcem Towarzystwa White-Star. W lutym 1893 r. wypłynął na morze z 74 ludźmi na pokładzie i zaginął bez śladu. Jak donosi *Daily Telegraph* z Waszyngtonu, rozpoznano tam Rosseau'a jako sprawcę zamachu na pomnik.

Obecny program w Colosseum Hermanów, pominąwszy, iż można go nazwać wprost senzacyjnym, daje nam do podziwiania nowość, jakiej wogóle na żadnej scenie u nas, jakoteż nigdzie dotychczas nie widziano. Chodzi tu bowiem o wystawioną idyllę pod tyt.: „Czary lasu“, w której udało się autorowi po raz pierwszy harmonijnie złączyć balet ze śpiewem dramatycznym. Udana ta idylla przez cały czas trwania bawi tak oko, jak i ucho widza, to też publiczność zaraz pierwszego wieczora darzyła wykonawców hucznymi oklaskami. Pierwszorzędne role w tej sztuce spoczywają w rękach tenora teatru „An der Wien“ p. Z. Steinera i p. Róży Wahlik z teatru Wschodu w Berlinie. Zauważyć wypada, że przy tej wielkiej atrakcyi dyrekcya nie uszczupliła w niczem programu, sprowadziwszy oprócz tego i inne znakomite pierwszorzędne siły, z których każda stanowi sama dla siebie atrakcyę, jak: Znakomici salonowi akrobaci, których nowość, skoki na rzucającej desce wprowadzają w podziw publiczność. Następnie nader komiczna pantomina gimnastyczna Crifield, wywołująca salwy śmiechu; Tercet Sardinettes, francuskie trio chłopskie. Znany nam już świetny komik Seppl Werner z nowym programem, tańce, Meteor i wiele innych.

Zmarli.

P o l i k a r p J a s t r z ę b i e c S t r z e l e c k i, b. właściciel dóbr ziemskich, pocztmistrz i burmistrz Chyrowa, umarł w Chyrowie przeżywszy 74 lat.

Z całego świata.

Bergen (w Norwegii) 19 grudnia. Z Nordfiorden donoszą, że wielka powódź morska (spowodowana burzą gwałtowną) oprócz wiadomych już spustoszeń uniosła trzy futory w Nesdalen; 60 ludzi jest pokaleczonych, mnóstwo bydła utonęło albo pokaleczone zostało.

Brest 19 stycznia. Tutejsi robotnicy portowi, biorący udział w strajku, urządzili wczoraj wieczorem demonstracyę, przyczem około 100 beczek wina wrzucili do morza. Wyruszyło wojsko i rozprószyło manifestantów.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 18 stycznia 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce —6·7. Tarnopol —·—. Lwów —12·0. Skole —·— Przemyśl —·—. Jarosław —5·6. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·—. Kraków —12·4. Praga —6·9. Wiedeń —6·8. Semmering —·—. Budapeszt —8·2 Ischl —·—, Riva —0·4, Tryest —0·3; Celsyusza.

Z izby sądowej.

(Proces polityczny).

Lwów 19 stycznia.

Na wczorajszej popołudniowej rozprawie słuchano dalej świadków.

Świadkowie Iwan Liszczuk i Michał Popadiuk, gospodarze z Chlebiczyna, pamiętają przemówienie dr. Trylowskiego do najdrobniejszych szczegółów i zapewniają, że zarzucanych mu podburzeń wcale nie słyszeli.

Świadek Matwij Schwarz, zarobnik z Chlebiczyna, rz. kat. obrządku, zeznaje po rusku to samo, co świadkowie poprzedni, a tak samo brzmiały zeznania Wasyla Zahrynowskiego z Denycza, Mykoły Szynkaryka i koszowego „Siczy“ Stefana Tomczuka.

Ostatni zeznawali Andrzej Łukaszczuk i Semen Kosowicz, który także o niczem nie wiedział, a po ukończeniu przesłuchiwania świadków dr. Trylowski począł tłomaczyć, dlaczego żaden z trzynastu jego świadków o „durnej krowie“ nic powiedzieć nie potrafił. Oto, wedle dra Trylowskiego, owa bajka Hrycia Szczypawki o „durnej krowie“ treści wcale nie ma, gdyż mówi się w niej tylko o tem, że krowa pasła się, a przychodziły do niej różne zwierzęta i ssały ją, a ona na to pozwalała. Są tacy, co rozumują, że owa krowa, to Ruś, a ssące ją zwierzęta, to różne narody i tu zostawione jest już wolne pole domysłom i kombinacyom. Co do Szpytki (Hrycia Szczypawki), to jadąc do Borszczowa, spotkał go przypadkiem na drodze i wziął z sobą, by mu pisał protokół zgromadzenia.

Następnie odczytał przewodniczący długi szereg protokołów, spisanych z różnemi osobami w kołomyjskim sądzie, a uplastyczniających hajdamacką działalność Siczy i agitacye dra Trylowskiego, protokół rewizyi, przedsięwziętej w mieszkaniu dra Trylowskiego w Kołomyi i odczytano dwa przy rewizyi znalezione listy.

Ciąg dalszy rozprawy z powodu ruskiego święta dopiero w piątek o 9 rano.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Filharmonia.** Teresa Carrenno, jedna z najsławniejszych pianistek, koncertowała wczoraj w obec bardzo licznie zapełnionej sali Filharmonii i podobnie, jak przed pięciu laty, kiedy to grała w naszem mieście po raz pierwszy, wywołała także i wczoraj niezwykły u nas entuzyazm, który bądź co bądź był pod każdym względem usprawiedliwiony. Artystka ta już od dwudziestu blizko lat koncertuje z ogromnem powodzeniem tak w Europie, jak i za Atlantykiem a jej gra, pełna siły niezwykłej, zwłaszcza u kobiety, nieomylna biegłość wirtuozowska i prawdziwa muzykalność, ujawniająca się w stylowem interpretowaniu tak kompozytorów klasycznych, jak i nowszych, wywołują zawsze ogólne uznanie tak, iż każdorazowy jej koncert jest tak dla zawodowych pianistów jakoteż i dla szerszego świata muzykalnego niejako biesiadą muzyczną. Kto raz słyszał grę Carrenno, miał podostatkiem możliwości przekonania się o jej niezwykłych zaletach artystycznych, a u takiego zapowiedzenie koncertu takiej artystki wywołuje zaciekawienie mniej może z tego powodu, w jaki s p o s ó b Carrenno pojmuje ten lub ów utwór muzyczny, lecz więcej, jaką k o m p o z y c y ę w tak wysoce artystycznej interpretacyi usłyszeć będzie można. Mając bowiem z góry zapewnienie, że każdy, mający być wykonanym utwór będzie możliwie najlepiej interpretowanym — a o tem przy grze takiej Carrenno nikt nie wątpi — zwykliśmy kłaść wagę na wartość literacką granego utworu muzycznego; sądzę, że i z tego stanowiska wczorajsi słuchacze powinni być całkiem zadowoleni, gdyż w programie były utwory Beethovena (sonata f-mol), Chopina, Liszta, Schuberta, Schumanna i Tausiga; o lepsze chyba trudno. Po „marszu wojskowym“ Schubert-Tausiga a zwłaszcza po rapsodyi Liszta entuzyazm publiczności doszedł do kulminacyjnego punktu i dopiero gaszenie świateł skłoniło publiczność do ostatecznego choć niechętnego opuszczenia sali. *(gr.)*

* **Z Filharmonii lwowskiej**. Koncert Teresy Carreno, o której powodzeniu niezwykłem doniośły krakowskie dzienniki, odbył się wczoraj w sali Filharmonii, potwierdzając to wszystko, cośmy dotąd o tej wielkiej artystce słyszeli. Drugi koncert tej niezrównanej pianistki odbędzie się w piątek 20 b. m. z następującym programem: 1) Beethoven. Sonata op. 53. 2) Fr. Chopin. Sonata op. 58. H-moll. 3) Schumann. Sonata op. 22. G-moll. 4) a. Rubinstein. Romanza Es-dur. Barcarolla G-dur. Etude. b. Paganini-Liszt. Campanello.

* **Baśnie Andersehna** pojawią się w niedługim czasie w pewnej firmie księgarskiej z ilustracyami p. Maryi Gawełkiewicz z Krakowa, uczenicy profesorów Malczewskiego, Stanisławskiego, Tetmajera, oraz p. Toli Certowicz. Prócz studyów w Medyolanie odbywała p. M. Gawełkiewicz specyalne kursa zdobnictwa u prof. Heymanna i Brockhofa w Monachium, gdzie sztuka zdobienia książek i ilustracya tekstów stoi najwyżej. Liczne studya nad angielskiem zdobnictwem (Morris, Dante-Rosetti, Crane) dopełniły wszechstronności artystki, która — jak się dowiadujemy — zajęta jest obecnie ilustracyami do wspaniałych i ogromnie poetycznych baśni finlandzkich.

* **Der lutherische Pastor Th. Schmidt, u. d. sel. Krescentia v. Kaufbeuren** von P. A. Pöllmann O. S. B. Str. 10. Mk. 1·20. Głośna sprawa kanonizacyi świątobliwej zakonnicy Krescencyi, Klaryski w Kaufbeuren, w Szwabii, dała okazyę protestantom do nowych zaczepek i pamfletów, pisanych pod szumnym tytułem „Studyum historyczne o Krescencyi z K. na tle częściowo nie wydanych jeszcze dokumentów“. Przeciwko temu właśnie pamfletowi wystosowano powyższą książkę. Autor wyśmiewa krytycyzmowego „historyka“ i jego znajomość omawianego przedmiotu. Wylicza nadto długi szereg nieuwzględnionych i niewykorzystanych dokumentów i korespondencyj. Dziełko to, o ile rzuca światło na tak pilnie u nas reklamowany krytycyzm i naukowość protestantów i walkę ich z katolikami, zasługuje na uwagę. Nadto dla historyka stanowi dość cenne źródło ze względu na przytoczone i przedrukowane dokumenty, tyczące się życia zakonnego w Niemczech w XVII i XVIII wieku. Ma zatem książka powyższa obok czysto lokalnych i okolicznościowych tendencyj także i ogólny interes: wyświecenie prawdy i przedstawienie kulturalnych wpływów zakonów w społeczeństwie. *B.*

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W piątek „Siedmiu szwabów“ K. Millöckera.
W sobotę „Ponad wodami“ dram. Engla. Występ W. Siemaszkowej.
W niedzielę popoł. „Betleem polskie“, Rydla — wieczorem „Warszawianka“ i „Terakoja“.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „Z biegiem fal“ dramat w 2 aktach Asza i „Grzech“ obraz sceniczny Asza.
W niedzielę popołudniu „Królowa Tatr“, wieczór „Kordyan“

Matka prezydenta Francyi.

Paryż 16 stycznia.

Z Marsenne pod Montelimar nadeszła wiadomość, że wczoraj popołudniu zmarła tam sędziwa matka prezydenta republiki Liczyła 93 lat. Chorowała zaledwie dni kilka na zapalenie płuc, skutkiem przeziębienia. Przy łożu chorej czuwali dwaj wnukowie i synowa, żona dr. Augusta Loubeta, który pozostał w Grignan; jest bowiem ciężko chory. Na kilka godzin przed zgonem przybył starszy syn prezydenta, Paweł Loubet. Sam prezydent przybył do Marsenne, niestety, już po śmierci matki.

Wiadomość o katastrofie bardzo boleśnie dotknęła Loubeta, który był do swej matki bardzo przywiązany i mimo trudów, połączonych z wysokiem dostojeństwem, myślał zawsze o niej i często ją odwiedzał. W chwilach przygnębienia szukał u matki pociechy i pokrzepienia. Bawił w Marsenne jeszcze w ubiegłym tygodniu. Loubetowa mimo bardzo podeszłego wieku cieszyła się wybornem zdrowiem.

Gdy ogłoszono wieść żałobną, wszystkie przyjęcia w pałacu Elizejskim zostały odwołane. Paryżanie dowiedzieli sie o zgonie późnym wieczorem. W księdze, wystawionej w westybulu pałacowym, wpisali swe nazwiska najwybitniejsi dygnitarze i członkowie ciała dyplomatycznego. Z monarchów pierwszy nadesłał kondolencyę król włoski, następnie cesarz austryacki i wszyscy panujący, oraz naczelnicy państw. Na pogrzeb wyjechali państwo Loubetowie dziś wieczorem, a wracają pojutrze rano.

Rodzice prezydenta byli wieśniakami, ojciec jego chodził za pługiem, ciągnionym przez muły. Mieli troje dzieci: Augusta, który jest lekarzem w Grignan, Emila, który przed objęciem prezydentury był adwokatem i córkę (już nie żyjącą), która wyszła za p. Barbier. Matka pragnęła, aby Emil został muzykiem. Gdy był jeszcze studentem, komponował oratorya i marsze. Lecz on wolał studyować prawo. Zostawszy adwokatem, otworzył kancelaryę w Montélimar; po kilku latach rzucil się w wir spraw politycznych.

Śp. Loubetowa urodzona w Marsanne, gdzie przyszli na świat jej rodzice i gdzie powiła dwóch synów, całe życie spędziła w tym skromnym domku, nie marząc wcale o zaszczytach ani o dostojeństwach dla siebie lub dla swych dzieci.

Staruszka była niespokojną, gdy jej Emil został ministrem. Myślała, że w tym „strasznym“ Paryżu jej „dziecko“ zapomni o niej. Myliła się jednak...

Pewnego pięknego poranku muzyka wiejska zagrała fanfarę pod jej oknami dla uczczenia „matki prezydenta Francyi“.

— Przeniesiecie się do Paryża? — pytano Loubetowę.

— *Ah! que non pas!* Jest mi tu bardzo dobrze. Skoro mój Emil jest dobrym synem, sam przybędzie do mnie.

Pierwszą swą podróż skierował Loubet do Marsanne. Wioska była wspaniale udekorowana. Przed domek rodzinny prezydenta zajechało szereg lśniących powozów. Loubet, ujrzawszy matkę, rzucił się jej w ramiona, nic nie mówiąc. Staruszka wybuchła głośnym płaczem, a potem rzekła:

— Ach, mój Emilku, wiedziałam dobrze, że jesteś przywiązanym synem i nie zarumienisz się wobec matki-włościanki, nawet i teraz, gdy jesteś równy królom.

Po chwili zapytała z zakłopotaniem:

— Skądże ty weźmiesz na utrzymanie pałacu Elizejskiego, na reprezentacye?

— Będę przecież pobierał pensyę prezydenta.

— To prawda, ale pensyę tę łatwo można „roztrwonić“, a za nią pójdą i skromne zasoby, jakie dotychczas zaoszczędzić zdołyłeś.

Od tego czasu odwiedzał Loubet co roku swój rodzinny biały domek w Marsanne i gościł po parę dni u matki.

Przed kilku laty, któregoś dnia, Loubet przybywa z Paryża i zastaje matkę zajętą pieczeniem chleba; ujrzawszy wchodzącego rzekła:

— Dobrześ zrobił, żeś przyszedł. Wybijać ciasta już nie mogę, ale zawsze jeszcze sama wstawiam chleb do pieca. Pomożesz mi.

A kochający syn odpowiada:

— I owszem, pomogę ci matko.

I bez namysłu rzuca marynarkę, odkłada cygaro i wsuwa chleb za chlebem do pieca.

Za kilka miesięcy złoży prezydent ciężar sześcioletnich rządów. Marzył on o tem, aby dalsze lata spędzić w towarzystwie swej zacnej, ukochanej matki. Niestety, pragnienie jego nie będzie spełnionem. Obecnie przybywa do Marsanne, aby jej usłać kwiatami mogiłę na wieczny spoczynek...

W. Koryatowicz.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W cerkwi gr. kat. św. Norberta odbyła się dziś, jak corocznie, uroczystość Bohojawlenia. Sumę odprawił ks. kanonik Borsuk. Cerkiew była przepełniona. Przed godz. 12 wyruszyła procesya na plantacye i tam odbyło się poświęcenie wody.

— Śledztwo w sprawie starszego komisarza Balickiego już ukończone. Rozprawa odbędzie się w kadencyi lutowej sądów przysięgłych.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Weryfikacyjna komisya wyborcza uznała wybór posła Brejskiego za nieważny. Brejski był wybrany na posła do parlamentu z okręgu Wąbrzeźno-Toruń-Chełmno w czerwcu r. 1903 przy ściślejszych wyborach przeciw narodowo-liberalnemu kandydatowi Grassmannowi. Wybór Brejskiego wówczas zakwestyonowano, a obecnie nastąpiło rozstrzygnięcie po upływie półtora roku.

— *Germania* występuje w obronie księży Niemców, którzy w litanii Loretańskiej wzbraniają się dodawać słów: Królowo korony polskiej. Dziennik ów niemiecki twierdzi, że żaden Papież tej inwokacyi nie zatwierdził.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Ostatnią demonstracyę socyalistyczną w Łodzi tak opisuje korespondent *Naprzodu*: Pochód miał się rozpocząć na Nowym Rynku i ruszyć ulicą Piotrkowską, ale w żaden sposób nie można się było skupić, gdyż policya rozpędzała natychmiast najmniejsze grupki ludzi. Organizatorowie demonstracyi w obec tego wydali hasło przeniesienia się w okolice ulicy Południowej, na Piotrkowską. Zabrało to sporo czasu. Nareszcie ukazał się sztandar ze zwykłymi napisami, rozległy się okrzyki rewolucyjne, „towarzysze“ uszeregowali się w pochód i polały się grzmiące fale „Czerwonego sztandaru“. Ale, zanim pochód zdążył posunąć się naprzód o kilkanaście kroków, nagle rozległy się strzały ze strony policyi i wojska, które było pochowane w bramach na całej prawie ulicy Piotrkowskiej. Byłaby się niechybnie wywiązała poważna utarczka z policyą i żołnierzami, gdyby nie dwie przypadkowe okoliczności. Mianowicie, kiedy jeden z komisarzy rzucił się ku chorążemu, idący obok towarzysz strzelił z rewolweru do komisarza, ale chybił. W tej chwili komisarz celnym strzałem położył trupem chorążego. Sztandar runął, co odbiło się fatalnie na nastroju demonstrantów, tem bardziej, że upadek sztandaru stał się hasłem do strzelania dla żołdaków i policyantów, którzy gęsto razili tłum, ukrywszy się za tramwajem. Demonstranci odpowiadali strzałami, ale ponieważ przewaga zbrojna była po stronie żołnierzy, poszli w rozsypkę. Wojsko zamknęło ulicę i rewidowało ludzi, znajdujących się na Nowym Rynku i Piotrkowskiej. Aresztowań było kilka. Rannych jest dużo.

— Onegdaj wieczorem wszedł do sklepiku przy ul. Żelaznej nieznany żyd i zażądał wody sodowej. Gdy właścicielka sklepu uczyniła zadość żądaniu, padł on nagle bez przytomności na ziemię. Nadbiegli przechodnie i policyanci skonstatowali śmierć jego wskutek rany na karku, zadanej nożem. Z papierów znalezionych przy nim dowiedziano się, że nazywał się Rafał Sonnand, liczył lat 40, był wyrobnikiem fabrycznym.

Telegramy i telefonematy.

Sytuacya.

Wiedeń 19 stycznia. Prezydent gabinetu br. Gautsch przyjął na audyencyi posła prof. Skedla z Czerniowiec i konferował z nim o sprawach politycznych, dotyczących Bukowiny.

Wiedeń 19 stycznia. Br. Gautsch ma zamiar na pierwszem posiedzeniu izby posłów wygłosić mowę programową. Zapewne rozwinie się nad nią dyskusya.

Izba panów zwołaną zostanie na 25 bm.

Wielki strajk górników.

Essen 19 stycznia. Liczba strajkujących doszła do 184.868. Wczoraj przyszło do starcia między chętnymi do pracy a strajkującymi. Policya, obrzucona kamieniami, dobyła szabel. Kilkanaście osób odniosło rany. Do dwóch górników strzelano z rewolwerów, przyczem jeden został ciężko ranny.

Berlin 19 stycznia. Do dzienników porannych donoszą z Bochum: Jakkolwiek nie przyszło do zaburzeń, w całym okręgu naznaczono godzinę policyjną na 10 wieczorem. Robotnicy z szybu Bruchstrasse przyłączyli się do strajku. W szybie Rheinpreussen żądania robotników przyjęto. Z Essen donoszą, że minister handlu nie uda się do okręgu strajkowego, lecz wyśle tam jeszcze dwóch komisarzy ministeryalnych.

Poznań 19 stycznia. Interpelacya w sprawie strajku w Westfalii jest dziś na porządku dziennym parlamentu. Zjednoczony związek polski wysłał do Koła polskiego prośbę o poparcie interpelacyi.

Z Serbii.

Belgrad 19 stycznia. Serbia zamierza zaciągnąć pożyczkę, której część ma być użyta na nowe działa. Opowiadają nawet, że minister finansów Pacu podczas pobytu swego w Berlinie bez wiadomości rządu serbskiego angażował się w sprawie pożyczki i zakupna nowych dział i że z powodu tego przyszło do dyferencyi z serbskim ministrem wojny.

W prasie serbskiej sprawa ta wywołuje wielką wrzawę.

Prawda pisze, że wyjdzie na jaw wielki skandal, w który niestety uwikłane są także osobistości, obowiązane z mocy swego stanowiska strzedz interesów państwa. Co do wyboru modeli dział, pismo to oświadcza, że przedewszystkiem należy odrzucić modele przedłożone przez fabrykę Skody. Tylko modele Kruppa albo francuskie mogą być wzięte pod rozwagę.

Dymisya Combesa.

Paryż 19 stycznia. W ciągu konferencyi między Loubetem a prezydentami senatu i izby, prezydent senatu Fallieres oświadczył, że nowy gabinet powinnien uprawiać tę samą politykę, co Combes, a członkami jego powinni być tylko posłowie z dotychczasowej większości, natomiast prezydent Doumer oświadczył, że nowy gabinet powinnien jąć się polityki pojednawczej w celu połączenia wszystkich grup republikańskich. Gabinet o kierunku takim, jaki był dotychczas, natrafi na też same trudności, co Combes. Sądzą, że przesilenie potrwa dłużej niż zrazu przypuszczano.

Paryż 19 stycznia. W rozmowie z redaktorem *Matin* oświadczył Combes stanowczo, że w nowem ministerstwie nie znajdzie się żaden radykalny dysydent. Byłoby to bowiem niemoralnem i oznaczałoby nagrodę za zdradę.

Dzienniki omawiają dziś ogłoszone w gazecie urzędowej pismo o dymisyi prezydenta ministrów, zawierające motywy ustąpienia. Organy nacyonalistów, umiarkowanych republikanów i dysydentów potępiają jak najostrzej to pismo Combesa. *Figaro* oświadcza, że pismo to jest aktem niesumienności. Jest bowiem rzeczą prezydenta republiki w myśl praw konstytucyjnych rozwikłać przesilenie ministeryalne. Nowe ministerstwo co do programu swego pertraktować będzie z izbą a nie z Combesem.

Radykalne i socyalistyczne dzienniki zadowolone są z enuncyacyi Combesa i twierdzą, że w całym kraju wywołało ono wielke wrażenie.

Nacyonalistyczny deputowany Guyot de Villeneuve uważa za rzecz pożądaną amnestyę Deroulede'a. Uspokojenie w armii jest zdaniem tego posła pierwszą koniecznością.

Libre Parole pisze, że jeśli republikanie potępiają donosicielstwo i pragną z niem walczyć, to muszą powołać napowrót Deroulede'a i jemu powierzyć utworzenie gabinetu.

Loubet konferował rano z przywódcami republikańskich grup senatu, a popołudniu z przywódcami tych grup izby deputowanych.

Swiatopolk-Mirski.

Petersburg d. 19 stycznia. Petersburska Ajencya tel. dowiaduje się ze strony dobrze poinformowanej, że **wiadomość** rozpowszechniona zagranicą **o zamierzonej dymisyi ks. Mirskiego jest nieuzasadniona.**

Reformy w Rosyi.

Saratow 19 stycznia. Tutejsze ziemstwo otrzymało od chłopów, obywateli ziemskich itd. adres, opatrzony 200 tysiącami podpisów, z oświadczeniem przyłączenia się do uchwał zgromadzenia ziemstw, odbytego w grudniu roku zeszłego.

Petersburg 19 stycznia. *Russk. Wiedomosti* ogłaszają pismo Wittego, wzywające chłopa, który mu już kilka relacyj o usposobieniu ludności wiejskiej przesłał, aby sprawozdania te dalej nadsyłał i nazwisko swoje podał. Witte ręczy, że się mu nic nie stanie.

Petersburg 19 stycznia. *Prawit. Wiestnik* donosi: Deputacya klubu rosyjskiego wręczyła carowi adres poddańczy, w którym odpiera wszelką myśl zmiany systemu autokratycznego, gdyż system ten, obok prawosławia i świadomości narodowej, jest podstawą ojczyzny.

Car po odczytaniu adresu wyraził deputacyi podziękowanie i rzekł, że do uczciwej mysli rosyjskiej, zawartej w adresie, nie może nic dodać, ani nic od niej odjąć.

Kijów 19 stycznia. Wczorajsze 3 posiedzenie kongresu kryminalistów ponownie policya zamknęła. Gdy publiczność opuszczała salę, rozdawano pisma rewolucyjne. Jeden student zawołał: „Precz z autokracyą!“

Kursk 19 stycznia. Otwarto tu zgromadzenie gubernialnego ziemstwa w obecności 60 osób. Zgromadzenie powitało prezesa zarzadu sudzańskiego ks. Dołgorukowa, który znowu otrzymał prawo uczestniczenia w działalności ziemskiej. Posiedzenie odbywa się w odbudowanym domu ziemstwa.

Strajki w Rosyi.

Petersburg 19 stycznia. Wczoraj przyłączyli się do strajku zakładów putyłowskich także robotnicy z fabryk Stieglitza w liczbie 8 tysięcy ludzi. Żądają oni ośmiogodzinnego dnia roboczego.

Petersburg 19 stycznia. Newska fabryka okrętów, w której 12.000 robotników rozpoczęło strajk, otrzymała w ostatnim czasie znaczne zamówienia rządowe i ma niebawem nowe otrzymać. Obecnie budowała fabryka podwodne łodzie typu „Protektora“, dwa parowce dla żeglugi transatlantyckiej i była zajęta wyrobem pewnego mechanizmu, co do którego zachowywano tajemnicę,

Petersburg 19 stycznia. Dziś popołudniu odbędzie się w ministerstwie finansów konferencya właścicieli fabryk w sprawie strajków. Robotnicy fabryki nici, razem około 7000, zawiesili wczoraj pracę; żądają oni 8-godzinnego czasu pracy i podwyższenia płacy. Zarząd oświadczył gotowość podwyższenia płacy, natomiast odmówił żądaniu skrócenia czasu pracy, albowiem sprawa ta musi być ustawowo uregulowana. Wczoraj wieczorem odbyło się zgromadzenie około 1500 robotników, w którem oprócz związku robotniczego wzięli udział także reprezentanci innych stowarzyszeń i socyaliści. Zgromadzenie odrzuciło rezolucyę socyalistów, domagającą się zmiany ustroju państwowego i przyjęło petycyę w sprawie wolności prasy. Socyaliści skłonili robotników fabryk Kolpina, Obuchowa i warsztatów bałtyckich do przyłączenia się do strajku. Policmajster zarządził, aby wszystkie doniesienia dzienników o strajku były mu przed ogłoszeniem przedkładane. Policya dotychczas zachowuje się zupełnie biernie.

Zamachy w Rosyi.

Berlin 19 stycznia. Z Moskwy donoszą o nowym zamachu na policmajstra w Kremieńczugu. Jakiś nieznany sprawca rzucił policmajstrowi w twarz flaszkę z gryzącym płynem. Policmajster jest ciężko ranny.

Wiedeń 19 stycznia. Na ogólnych audyencyach przyjął dziś cesarz między innymi hr. Karola Lanckorońskiego, wiceprezydenta dyrekcyi skarbowej we Lwowie Korytowskiego i radcę dworu Wacława Zaleskiego.

Genua d. 19 stycznia. Przy wyborach do rady miejskiej zwyciężyła w zupełności lista stronnictwa konstytucyjnego, które się z katolikami połączyło. Socyaliści przepadli z kretesem.

Petersburg 19 stycznia. Szef rozwiązanego sztabu polnego namiestnika Aleksiejewa, Szyliński, został oddany do dyspozycyi ministra wojny.

Wojna.

W chwili, gdy zapowiadają nową ofenzywę Kuropatkina, donoszą czeskie *Narodni Listy* z Petersburga, że tamtejsze koła, mające blizkie stosunki z dworem carskim, twierdzą, iż Kuropatkin już po raz drugi zaniósł do cara prośbę, aby go odwołał z placu boju, gdyż jest chorym. Car ma być zdecydowanym uczynić zadość jego żądaniu.

Echo de Paris donosi z Petersburga, że Kuropatkin rozpocznie wnet ofenzywę na czele 350.000 ludzi. Obliczają, że front przyszłej bitwy wynosić będzie 80 kilometrów, a udział biorących w niej żołnierzy do miliona ludzi.

Petit Journal donosi, że marszałek Oyama otrzymał 40.000 ludzi posiłków z armii oblężniczej jenerała Nogiego.

Japończycy skonfiskowali onegdaj angielski parowiec „Bawtre“, który jechał do Władywostoku z ładugą żywności i materyałów do budowy okrętów. Parowiec przewieziono do Saseho. Sąd morski jeszcze nie wydał orzeczenia.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Flota bałtycka.

Aden 19 stycznia. Rosyjska eskadra pod dowództwem Petrowowskiego przybyła do Dżibutti.

Neutralność Chin.

Petersburg 19 stycznia. Półurzędowe doniesienie Petersburgskiej Ajencyi tel. w sprawie wiadomości gazet zagranicznych, iż oddział rosyjski przez swoje posunięcie się na zachód od rzeki Liao (Liaoho) naruszył neutralność Chin, wywodzi: W krótce po rozpoczęciu wojny rosyjsko-japońskiej poruszono kwestyę neutralności Chin i rząd rosyjski przyystąpił w tej mierze do oświadczeń innych mocarstw, jednakże z tym dodatkiem, że obowiązek szanowania neutralności Chin ciężyć będzie na nim tylko tak długo, póki także Japonia i Chiny tej neutralności strzedz będą. Zresztą rząd rosyjski wykluczył cały obszar leżący między rzeką Liao, a koleją żelazną Inkau-Sinmintin, jakoteż na zachód od tej kolei i po części także na północy od rzeki Liao od terytoryum neutralnego.

Tokio 19 stycznia. (Biuro Reutera). Z doniesień o ostatnich zajściach w Mandżuryi wynika, że wiele wojsk regularnych chińskich popiera Rosyan. Straty Rosyan w ostatnich walkach wynoszą 300 ludzi. Oddział Miszczenki liczył 5000—6000 ludzi i miał działa. Dość wielu Rosyan dostało się do niewoli.

Na lądzie.

Londyn 19 stycznia. Do *Daily Telegraph* donoszą z Seulu d. 16 bm. Japończycy przywrócili komunikacyę z Fuzanem, ponieważ nie mają się już obecnie powodu obawiać działalności rosyjskiej eskadry władywostockiej.

Dział ekonomiczny

β **Wiedeń** 19 stycznia (Telegr.) Rada miejska przyjęła wnioski co do założenia w Wiedniu wielkiej rzeźni. Dalej uchwalono przyjmowanie przez organy miejskie bydła na centralnym targu w St. Marx.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 19 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·70 do 8·85, pszenica na termina 8·50 do 8·60. Żyto gotowe 6·70 do 6·85, żyto na termina 6.50 do 6·60 Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·25. Owies obroczny na terminy 6.75 do 7·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarniany 7·25 do 7·75. Rzepak 10·40 do 10·80. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 10·50. Wyka 7·25 do 8·—. Bobik 6·50 do 7·25. Hreczka 7·25 do 7·50. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75. chmiel stary za 56 kilo 200·— do 220·—, Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 60·00 do 75.00. Tymotka 25·— do 30·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45·75 do 46·25.

Wiedeń 19 stycznia. Cukier 27·65 do 27·70 (stale). — Nafta galicyjska 39·— do 40·70 spirytus 51·40 do 51·50.

Wiedeń 19 stycznia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·50 do 11·00, żyto 8·00 do 8·15, jęczmień 8·75 do 9·80, kukurudza 8·15 do 8·25, owies 7.25 do 7·40, rzepak 11·50 do 12·—

Budapeszt dnia 19 stycznia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 19·60 do 19·62, na paździer. 17·20 do 17·22, żyto na kwiecień 15·38—15·40, żyto na październik 14·04—14·06, owies na kwiecień 14·02—14·04, owies na październik 12·18—12·20, kukurudza na maj 15·00—15·02. Rzepak na sierpień 22·30—22·50.

Oferty na pszenicę: mierne.
Usposobienie: silne.
Chęć kupna: dobra.
Stan powietrza: pięknie.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 19 stycznia. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 679·75, węgierskiego zakładu kredytowego 793·00 Anglobanku 294·25, Unionbanku 559·—, Banku dla krajów koronnych 462·—, Bankvereinu 560·—, Bodencreditu 988·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 546·00. kolei państwowych 651·50, kolei południowej 90·00. tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 413·75. kolei północnej 5520, kolei czerniowieckiej 585·00, alpiny 517·25. Rima Muranya 533·00. praskiego towarzystwa żelaznego 2479, fabryki broni 535·—, tureckie tytoniowe 333·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1065, oblig. węg. indemniz. 98·15, renta majowa 100·20, austryacka renta koronowa 100·85, węgierska renta koronowa 98·75, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·30, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98.80, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·40, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112, 4-procentowe Banku kraj. 99·40, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·00, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·40, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·25, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·65, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·70, losy tureckie 135·00 marki 117·48, ruble 253·50.

Berlin 19 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·—. Austryackie kredyty —·— Disc Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 19 stycznia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 214·30. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 194·60. Laura —·—.

Paryż dnia 19 stycznia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·07. Mąka 31·20.

Przyjechali do Lwowa d. 19 stycznia.

Hotel Europejski (Alberta Szkowrona). A. Malszewska z Królestwa pol., H. Macher z Jasła, P. Mandel z Tarnopola, M. Kanagor z Pawłosiowa, W. Pieniążek z Lipniki, B. Czaykowski z Kowalówki, M. Jaworska z Ostrowczyk, dr. Markiewicz z Tarnopola, G. Milch z Budapesztu, E. Eckstein i P. Landau z Wiednia, J. Wachowicz z Medwedowiec.

36

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

Przeszedł przez salę środkową, z której otwierały się drzwi do sal z *trente-et quarante*.

Wszedł tam.

Stoły wyglądały tu podobnie jak w salach z ruletami. Zielone sukno, żółte odznaczenia, ośmiu krupierów. Tylko zamiast rulety znajdowało się w środku stołu wgłębienie, służące do wrzucania zużytych kart, gdyż grano tu kartami, które jeden z urzędników mieszał, dawał do zbierania i na miejscu, skórą obitem, wykładał i zapowiadał.

W dwóch nowych, bogatych, pięknych salach stały po dwa stoliki *trente-et-quarente*. Cisnęła się tu ta sama publiczność i tak samo gęstym wiankiem otaczała stoły, jak przy rulecie. Wydawało się tylko, że tu są gracze bardziej eleganccy, bardziej lekkomyślni, że tu wszystko idzie na stopę wyższą, stosownie do wysokości stawek, która oznaczoną jest na *minimum* dwadzieścia franków a *maximum* dwanaście tysięcy franków, że tu idzie wszystko szybciej, że w okamgnieniu wygrywa się lub przegrywa majątki.

Heese snuł się naokoło stołów, obojętny, zimny, spokojny. Ta gra nie podobała się mu tak, jak ruleta. Brak mu było wirującej tarczy, szmeru kulki, która taki przyciągający wpływ na niego wywierała.

Zresztą nie wiedział wcale, o co się tu rozchodzi. Nie rozumiał ani znaków na stole, ani zapowiadań krupiera, który dwa szeregi kart jedną na drugiej nakładał i skoro był gotów, resztę kart odsuwał na stół i wołał:

— *Quatre, six, rouge perd et couleur gagne...*

Zaraz wysuwały się na stół łopatki, złoto brzęczało, banknoty szeleściały. Widocznem było, że grano tu dużemi sumami, gdyż srebra na stole zupełnie nie było widać.

Zaledwie był czas namyśleć się i postawić, gdyż szybko odzywał się znany głos:

— *Rien ne va plus.*

Karty zamigotały w palcach krupiera, już leżały w dwa rzędy i zanim ostatnia karta na stół padła, funkcyonaryusz już wołał:

— *Deux, huit, rouge perd et couleur...*

Heese nie rozumiał tej całej historyi. Postanowił sobie prosić Lipariego, aby mu ją wyjaśnił. Widział już z pól oznaczonych kolorowemi gwiazdami, że i tu rozchodzi się o kolory czarny i czerwony. Na zawołanie: *rouge perd* — wszystkie pieniądze, które stały na kolorze czerwonym, ściągnęła łopatka krupiera. Dlaczego? — nie wiedział. Ale w gruncie rzeczy było to obojętnem. Bogini szczęścia jest ślepą.

Zaraz też postawił tysiąc franków na kolor czerwony. Wiedział, że przed tem dwa razy, raz po razu, kolor ten przegrał. Był też pewnym, że wygrać musi.

Odpowiedź otrzymał szybko. Karty zaszeleściały i krupier zawołał:

— *Sept, trois, rouge gagne et couleur...*

Z dokładnością maszyny jeden krupier nałożył banknot tysiąc frankowy na łopatkę i z taką zręcznością zarzucił go na banknot Heesego, że jednego banknotu z pod drugiego nie było widać. Heese zabrał oba.

Ale był zły sam na siebie, dlaczego nie postawił więcej? Dlaczego nie postawił odrazu *maximum*? Czyżby nerwy..? Gdyby był wygrał dwanaście tysięcy franków zamiast nędznego tysiąca, który nic nie zaważy, byłaby jego przegrana stopniała do sześciu tysięcy.

Natychmiast odliczył *maximum*. Gdy już jednak wyciągnął rękę z plikiem bankotów, wydało mu się, że będzie to zanadto lekkomyślnem.

Więc postawił tylko połowę.

Gra szła szybko. Zaprawdę nie tracono tu czasu. Heese wygrał. Ale znowu nie ucieszył się wygraną, był zły, że nie poszedł za pierwszą swoją myślą.

Szybko się więc zdecydował i postawił dwanaście tysięcy franków. Tym razem na kolor czerwony.

Krupier zawołał:

— *Trois, trois, apres.*

Heese nie rozumiał, co to znaczy, ale widział, że krupierzy ani stawek nie ściągają, ani wygranych nie wypłacają. A więc jednakie cyfry nic nie znaczyły. I, jak prawie wszyscy inni, pozostawił swoją stawkę. Zanim jednak rozstrzygnięcie nastąpiło, przestępywał nerwowo z nogi na nogę. Wreszcie krupier coś zawołał. Heese był tak rozdrażniony, że nie zrozumiał jego wołania, lecz zanim mógł się zastanowić, jego pieniądze już znikły ze stołu.

Popatrzył na krupiera jak na eskamotera. No, ale nie można przecież każdej stawki wygrać. Jedno położenie kart i będzie tam, gdzie był wprzódy.

Postawił znowu *maximum*. Gra szła tak szybko, że zaledwie zdążył odliczyć pieniądze i rzucić je na stół, gdy krupier już zawołał:

— *Rien ne va plus.*

Heese przegrał.

Ale i ta przegrana nie zaniepokoiła go. Postanowił tylko niżej stawiać. Po sześć tysięcy.

Ale ta oszczędność nie wiele mu pomogła. Przegrał cztery razy, raz po razu. Zastanowił się. Na chwilę przerwał grę. Tylko cierpliwości, tylko bez pośpiechu, tylko spokojnie. Był też cierpliwym i spokojnym, nerwy jego nie drżały. Ale był bardzo czerwony. Nieznośne gorąco w tem kasynie — myślał.

Może przy innym stole pójdzie mu lepiej. Przeszedł się po sali kilka razy.

Przechadzając się rachował w myśli, ile przegrał? Ile ma jeszcze? Dotknął kieszeni i poczuł, że jej zawartość znacznie się umniejszyła. Nie mógł się jednak doliczyć. Kilka razy postawił, nie wiedząc dobrze, ile pieniędzy kładzie na stół: chciał stawiać sześć tysięcy, ale czy postawił pięć, czy siedm lub może ośm, nie wiedział. Tę stawkę wygrał, inne przegrał.. Nie, nie doliczy się. Wstydził się jednak wyciągnąć pieniądze z kieszeni i je przeliczyć.

Zresztą na nic by się to nie zdało. Co przegrał, to przegrał. Odegra zaraz. I rozpoczął grać na nowo.

Raz stawiał mało, raz dużo. Wygrywał i przegrywał. Szło to szybko. Gdy już nie miał prawie nic pieniędzy, zaledwie kilka banknotów, nabrał humoru ulicznika. Było mu już teraz wszystko obojętnem. Skoro przegrał tyle, niechże i tych parę banknotów idzie.

(C. d. n.)

43

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

— Gotowe? — pytał Hansen przez ramię. Uspokój się, ptaszyno i siedź mocno.

Przestroga nie była zbyteczną; siedzenie przednie tworzyła wązka, niewygodna ławeczka.

Po dziesięciu minutach konie uderzyły podkowami o bruk dziedzińca, a Lucia dowiedziała się we dworze dopiero o smutnym losie Hingsta. Nie była przygotowaną na tak surowy wyrok sądu, w pierwszej chwili łzy zalały jej oczy, musiała odwrócić głowę dla ukrycia silnego wzruszenia.

Po wieczerzy, którą uczestnicy pokosztowali zaledwie, asesor opowiadać zaczął cały przebieg sprawy, dowodząc, że podsądny niemądrem zachowaniem przyczynił się niemało do wytworzenia niekorzystnej o nim opinii, że nawet wątpiących jeszcze o winie usposobił względem siebie niechętnie. Opisywał żywo ustępy procesu i spoglądał przytem badawczo na Lucię, jakby pytał: cóż ty na to powiesz?

Lucia milczała uparcie, żadnem słowem nie zdradzając przekonań swoich w tym względzie.

Asesor nie mógł oderwać od niej oczu. Nić serdecznej sympatyi zdawała się ich łączyć ścisłą spójnią, gruntującą się z jego strony na szacunku, jaki nakazywało dla siebie to budzące się do głębszych uczuć, a wiążące go czarem swoim serce dziecka, wywołując w duszy młodego człowieka jakieś nieokreślone o błogiej przyszłości marzenie. W zachowaniu, w twarzy dziewczynki dopatrywał się nieznanego u niej dotychczas wyrazu duchowego dojrzewania, nasuwającego przypuszczenie, że dziewczę intelektualnie rozwijało już skrzydła do samodzielnego lotu.

Nie przytulała się, jak dawniej czynić lubiła, do siostry, nieświadomie przybierała pozy dorosłej panny, co jej nie ujmowało wdzięku, przeciwnie dodawało powagi i godności. Delikatne rysy Luci nie wyrażały dziecięcej samowoli, raczej zastanowienie, świadczące o pogłębieniu myśli, a milczenie jej nawet było przez asesora poczytywane za objaw rozumnego dociekania prawdy.

Mimowoli stał się ostrożniejszym w wyrażeniach swoich, iżby nie obrazić wrażliwego jej ucha jakiem ostrzejszem słowem, którego wpływu nie można było z góry przewidzieć w stadyum jej duchowego nastroju. Obstawał przy uznawaniu leśnika winnym, ale w łagodniejszych wyrazach wypowiadał sąd o nim, za co Lucia zdawała się być wdzięczną.

— Zmęczoną jesteś, Luciu? — pytała matka, fałszywie tłómacząc milczenie kochanej pieszczotki.

Dziewczynka przecząco potrząsnęła głową.

— Późno już, moje dziecko — dowodziła pani Dierssen, spoglądając na zegar ścienny, wskazujący dwunastą — nasz poczciwy Hansen dawno już poszedł na spoczynek i na ciebie czas wielki.

Lucia posłuszna wstała, pocałowała matkę w rękę na dobranoc, z miłym na ustach uśmiechem uścisnęła dłoń asesora i poszła za siostrą do sypialni.

Po chwili Franc von Oppert stał sam jeden w urządzonym z komfortem pokoju gościnnym; usunął firankę i spojrzał w ciemne sklepienie nieba w górze; przesuwające się tu i ówdzie chmurki odsłaniały jaśniejszy miejscami horyzont, podczas gdy księżyc srebrzył brzegi obłoków lub przeświecał przez nie niepewnym, bladawym promieniem. Uderzyło go podobieństwo gry światła i cieniów na firmamencie, zarówno jak w duszy dorastającego dziecka; walka ciemności i światła na niebie, podobnie jak w piersiach młodej istoty.

Sen nie chciał mu kleić powiek: rozmyślał o zagadce trudnej do rozwiązania, jaką była dla niego dusza młodej dziewczyny. Rozumiał to tylko, że na ten młodociany pączek padł przyćmiewający jego świeżość pyłek, że w duszy Luci zrodził się jakiś zmysł krytyczny, jakaś wątpliwość pobudzająca ją do głębszego zastanowienia i czyniąca, że w biernie dotychczas wpływom cudzym ulegającym umyśle dziecka świtać zaczynał brzask osobistych przekonań. Wyswabadzała się z krępujących ją obcych sądow, tworząc sobie własne o rzeczach pojęcie, milczeniem protestowała przeciw niezgodnym z jej zdaniem decyzyom

Z nadejściem dnia asesor doszedł do wniosku, że jego młoda przyjaciółka przyjęła wiadomość o wyniku procesu z powściągliwością, nie mającą znaczenia stanowczej opozycyi, ale świadczącą o postanowieniu samoistnego rozważenia całej sprawy. Usposobienie Luci oddziałało jednocześnie i na niego, skłaniając Franca do czekania dalszego biegu wypadków, zanim leśnika potępi ostatecznie.

W jadalni przy stole zastał już panią Dierssen i jej córkę. Lucia powitała asesora radosnem wejrzeniem swoich niebieskich oczu i obie ręce wyciągnęła do uścisku dłoni, zaraz potem jednak twarz jej poważny przybrała wyraz; spojrzała na matkę, jakby zanosząc do niej prośbę, na co pani von Dierssen odpowiedziała przyzwalającem poruszeniem głowy.

— Miałam dziś sen — rzekła dziewczynka, zwracając się do asesora — czy mogłabym go panu opowiedzie?

— Przyjemny sen jaki, Luciu?

— Sama nie wiem: niech mi pan pomoże zrozumieć jego znaczenie.

— Na tem się nie znam — odparł żartobliwie Franc von Oppert.

— Gdyby jednak pan zechciał — nalegała dziewczynka. — Śniło mi się, że leśnik Hingst miał w swoim ogródku krzak jaśminu, który pielęgnował starannie i który kwitł mu przez cały rok, co pobudzało zazdrość innych ludzi. Przyszli oni do ogrodu, ścięli krzak, oberwali na nim liście i kwiaty, a ogołoconemi gałęziami bili w okno tak długo, póki nie wyszedł z domu leśnik, nie wyrwał im z rąk krzaka, który zaniósłszy do pokoju, przybił na ścianie nad łóżkiem.

(C. d. n.)

C. k. kolej panstwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·50 przed połudn., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i św...)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud., 7·54, 9·12 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Köröżmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Wytry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Köröśmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zucskę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Köröżmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchod. o g.	POCIĄG osob. odchod. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Köröśmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Köröśmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodoro
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Köröśmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.